Nr 259. Kraków, Czwartek 12 Listopada 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowe:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya I. Hepcasa I A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kaźmierskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hessler. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Pod groźbą rozwiązania parlamentu.

Położenie na Węgrzech znów się zaostrzyło. Nadzieja, że opozycya zadowoli się wywalczonemi ustępstwami, zawiodła. Do nadziei tej upoważniały niezaprzeczone sukcesy, jakie hr. Tisza odniósł w pierwszych dniach swego urzędowania. Uzyskał przecież już to, że pozwolono mu przemawiać, że wysłuchano względnie spokojnie jego programu, że mógł nawet w dość stanowczy sposób zwalczać wywody swoich przeciwników. Trzy wprawdzie frakcye, klerykalno-ludowe, Ugrona i Szederkenyego, zajęły odrazu także wobec nowego gabinetu stanowisko nieprzejednane, ale opór tych frakcyj, liczebnie słabych, nie uważano za zbyt niebezpieczny dla nowego rządu. Wszystko zależało od postawy, jaką zajmie **stronnictwo niezawisłości**, które, licząc 65 posłów, jest najpoważniejszym czynnikiem opozycyi. A właśnie w taktyce tego stronnictwa dostrzedz już było można pewne wahanie, pewną skłonność do ustępstw, a conajmniej do układów z rządem i większością. — Barabasz milczał, za to tem głośniej przemawiał Kossuth, a przemawiał spokojnie, nie bez pewnej wyrozumiałości dla nowego prezydenta gabinetu. Zdawało się też, że to stronnictwo dla formy, dla salwowania swego zasadniczo opozycyjnego stanowiska, zabawi się jeszcze przez czas pewien w ostrzejszą walkę, lecz że wkońcu — na razie chociaż — da za wygraną i przynajmniej nie będzie tamowało normalnego biegu obrad. Tymczasem stało się inaczej. — Onegdajsza uchwała tego stronnictwa rozwiała wszelkie nadzieje. Wzięły w nim znów górę żywioły skrajne, dla których uzyskane ustępstwa jeszcze nie wystarczają. — Kossuth zaś, pragnąc pozostać na czele wielkiej frakcyi, uległ im i poddał się zupełnie. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi skarbowej oświadczył się stanowczo przeciwko udzieleniu nowemu rządowi indemnizacyi budżetowej, ponieważ uważanąby być mogła za votum zaufania do rządu, a stronnictwo niezawisłości nie ma do niego zaufania.

Obstrukcya już się też właściwie rozpoczęła, owa nieubłagana zimna obstrukcya techniczna, która łamie w końcu najwytrwalsze nawet organizmy parlamentarne.

Skrajne żywioły w tem stronnictwie skorzystały natychmiast z niezręcznego podobno wyjaśnienia hr. Tiszy w sprawie **emblematów** wojskowych. Tisza zaznaczył, że będą one wyrażały **wspólność** armii. To nową wywołało burzę. Węgrzy nie chcą wspólnej armii, żądają narodowo-węgierskiej. Prezydent gabinetu oświadczył wprawdzie, że wyraził się nie dość jasno, że emblematy nie będą się sprzeciwiały prawno-państwowym pojęciom opozycyi, ale i tem zapewnieniem nie zadowolił swoich przeciwników. Obecnie ma zamiar skruszyć ich opór wytoczeniem w Sejmie sprawy żołnierzy trzeciorocznych, zatrzymanych w służbie czynnej, licząc na to, że opozycya nie zechce się sprzeciwić wcześniejszemu rozpuszczeniu tych żołnierzy przez zwalczanie przedłożenia o poborze nowych rekrutów. Dotyczący tej sprawy wniosek ma przyjść pod obrady dzisiaj — lecz podobno mało jest nadziei, iżby i ten środek dopiął zamierzonego celu.

Wszystko przemawia za tem, że obstrukcya potrwa dalej, że stronnictwo niezawisłości zechce jeszcze wywalczyć także komendę węgierską. Wobec tego nie pozostanie rządowi nic innego, jak rozwiązać Sejm i odwołać się do wyborców. Tisza nie jest podobno mężem, któryby bał się ryzykowności takiego kroku. Już z dotychczasowych jego wystąpień przebija rzeczywiście wielki zasób energii i pewności siebie. Nie zawsze atoli te dwie zalety w polityce odnoszą zwycięstwo. Jeśli więc rząd i korona nie chcą zgodzić się na dalsze ustępstwa, tylko tego jeszcze środka chwycić się mogą. Będzie on miał niezwykłą doniosłość, gdyż rozstrzygnie zasadniczo kwestyę dalszego ustroju monarchii.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Praga, 7 listopada.

(O szkoły czeskie w Wiedniu. — Burzliwe „Zaduszki“. — Praca czeskich kobiet. — Pomnik kobiecie — Najnowszy dramat czeski. — Koncerty Śliwińskiego).

Walka o wszechnicę czeską w Bernie wcale nie zagasła, a już musiano chwycić za oręż i domagać się uczciwego przybytku wiedzy w czeskiej Pradze. Studenci wymierzyli objętość i powierzchnię wszystkich sal wykładowych, profesorowie wstrzymali wykłady i przyłączyli się do żądań uczniów, zgromadzenia nawet obywatelskie w tej sprawie głos zabrały, a Sejm w ostatniej swej uchwale wprost wzywa rząd, aby zbudował centralne kolegium uniwersyteckie z obszernemi salami. Równocześnie toczą bój Czesi w Wiedniu o szkoły z narodowym ich językiem. — Ostatnia statystyka naliczyła urzędowo 120.000 Czechów w stolicy naddunajskiej (w samym X obwodzie Favoriten 31. 869), a przecież ci Czesi dzieci swe posyłać muszą do szkół niemieckich. Stowarzyszenie oświaty ludowej „Komenskyego“ utrzymuje wprawdzie 7 zakładów wychowawczych czeskich, wielką szkołę 7-klasową, dwie ochronki i cztery „szkoły języka czeskiego“, ale to wszystko mało. Szkoła liczy 888 dzieci, bardzo wiele z nich nie znalazło pomieszczenia i muszą się tułać po budynkach niemieckich. — Pokaźna liczba rodziców, bo 5000, wniosła prośbę z podpisami do Rady szkolnej wiedeńskiej i ministerstwa o otwarcie szkoły czeskiej. Ale burmistrz, wychodząc z zasady, że Czesi nie są narodem w Wiedniu osiadłym, ani też mowa ich nie jest językiem w stolicy panującym, do prośby się nie przychylił. Co Lueger podyktował, to dr Hartel podpisał. — Protesty czeskie podnoszą się na zgromadzeniach tak w Wiedniu, jak w Pradze.

Burzliwe były tegoroczne „Zaduszki“ w Litomierzycach, miejscowości z większością niemiecką. Czesi postanowili, zwyczajem powszechnym, uczcić pamięć poety Hynka Machy, pogrzebanego w Litomierzycach, ozdobić grób jego i zapewne pieśń patryotyczną odśpiewać. Ale Niemcy zawczasu naradzili się, jakby ochronić „miejsce niemieckie“ przed patryotyzmem czeskim. Wybrany na naradzie wydział żądał od burmistrza usunięcia wstęg i wieńców czeskich z grobu Machy. Burmistrz, dr Funke (poseł), nie znalazł wprawdzie odpowiedniego paragrafu dla dogodzenia smakowi deputatów, ale przyrzekł porozumieć się z radą gminną, czyby nie można zakazać czeskich napisów i barw czeskich na cmentarzu miejskim. Przyrzeczenie swoją drogą, a swoją drogą głosiciele „tolerancyi“ poszli na cmentarz, aby nie dopuścić Czechów do mogiły ich pieśniarza. Że nie przyszło do starć krwawych, to dzięki tylko powadze i stateczności obywateli słowiańskich.

Centralne stowarzyszenie niewiast czeskich rozpoczęło już, jak corocznie, swoją działalność publiczną. W czynnościach humanitarnych przyszła obecnie towarzystwu z pomocą sama stolica. Praga powołała członkinie wydziału związku do swej komisyi humanitarnej i społecznej. Za przykładem stolicy poszły miasta Karlin i Żiżkow. W najbliższych tygodniach zaczynają urządzać niewiasty czeskie, obyczajem lat dawniejszych, **bezpłatne koncerty dla ludu**, które tak już się wżyły w społeczeństwo, że największe sale praskie nie mogą pomieścić wszystkich uczestników. Oczywiście i odczyty i wykłady bezpłatne odbywać się będą nadal staraniem towarzystwa. Kobiety czeskie pragną także urzeczywistnić w najbliższej już przyszłości plan domu własnego, który ma stać się ogniskiem pracy samodzielnej „piękniejszej połowy“ narodu czeskiego. Czeskie firmy oświadczyły gotowość, o ile można, nawet bezinteresownej pomocy.

Z czeskich sfer kobiecych wyszła myśl, aby najzasłużeńszej w gronie dzisiejszych patryotek wznieść pomnik. Za taką niewiastę, godną czci swego narodu, uznano Karolinę **Swietlę**, znaną na polu literackiem, a jeszcze lepiej w życiu narodowem i społecznem czeskiem. Ona rozpaliła ducha patryotyzmu w niewiastach czeskich, ona wykształciła służebniczki narodowej idei. Praca jej zawsze jest cichą, choć bardzo wydatną, to też i pomnik jej odznaczać się będzie prostotą i powagą, a wznosić się będzie w kwitnącym ogrodzie placu Karola.

Najpłodniejszy z pisarzy i poetów czeskich, wiekowy solenizant, Jarosław **Vrchlicky**, dał już literaturze czeskiej 27 dramatów. Ostatnim z nich, a zarazem najdoskonalszem, zdaniem krytyków, jest utwór p. t. „Knižata“ (Książęta). Wątku dostarczyła poecie kronika XI wieku. Bolesław Ryszawec (Rudy), marzy jak polski Bolesław Chrobry o rzeszy słowiańskiej. — Najprzód pod wpływem swego demona, Kochana, pozbywa się książąt Ulderyka i Jaromira. Kiedy ten sam dowódca w zamiarach samolubnych podburzył przeciw księciu rody władycze, Bolesław z pomocą księcia polskiego, Mieszka, wraca na tron, złożywszy przedtem przysięgę, że nie będzie się mścił na swych przeciwnikach. Przysięgę złamał, lecz, mimo obfitej rzezi, Kochana nie zgładził. Książę został pokonany i skazany na wypalenie oczu. To najkrótsza treść dramatu, który budził ciągle zapał i pozwala wróżyć, iż na polskich deskach spotkałby się również z przychylnością widzów.

Kiedy w sali warszawskiej „Filharmonii“ sławny skrzypek czeski, Jarosław Kocian, zbiera huczne oklaski i pochwały w prasie polskiej, występuje w sali Rudolfinum praskiego polski wirtuoz Józef Śliwiński. Koncert drugi lepsze miał od pierwszego powodzenie. Zdanie krytyki czeskiej o naszym pianiście brzmi bardzo pochlebnie. „Jestto wirtuoz pierszorzędny — piszą. Technika jego może się poszczycić dojrzałością. Uderzenie jego wywołuje ton pewny i bogato cieniowany. Gra jego, pełna presyi i silnego napięcia, prowadzi śladem najwyższego wzlotu i namiętności utworu. Dokazał tego Śliwiński w Schumanowskiej „Fantazyi“ op. 17. Specyalnością jego jest Chopin, którego „Balladę“ op. 47 i 24-te preludyum odegrał mistrzowsko i z delikatnem odczuciem“ (Narodni Listy“ L. 300). *Iwo.*

Listy z Rosyi.

Petersburg, 6 listopada.

(Stosunki pod zaborem pruskim w rosyjskiem oświetleniu. — Ostmark i równorzędne stanowisko gazet rosyjskich. — „Nowoje Wremia“ o Śląsku. — „Wołyń“ w tejże sprawie. — „Swiet“ i kantoraty. — „Oswobożdienje“ o warszawskiej cytadeli — „Warszawskij Dniewnik“).

Stosunki pod zaborem pruskim i prześladowanie, jakiego tam doznaje żywioł polski, niejednokrotnie były omawiane w prasie rosyjskiej. — Po wypadkach wrześnieńskich na łamach prawie wszystkich gazet rozlegało się przesadne oburzenie na barbarzyństwo pruskie; silono się na sympatye dla prześladowanych rodziców i dzieci; wypowiadano się zasadniczo w sprawie nauczania religii w języku ojczystym; stawano wreszcie na stanowisku Rosyi — opiekunki i obronicielki (!) Słowian, krzywdzonych przez germańską nawałę i starano się wpoić przekonanie w społeczeństwo polskie, że winno ono szukać oparcia w stumilionowym narodzie rosyjskim. Słodkie te słówka rozlegały się coraz głośniej, coraz śpiewniej; znajdywano wiele cech bratnich w narodzie polskim i podszeptywano, że czas zapomnieć o rodzinnej waśni, kłótniach, i nawoływano, by wspólnym wysiłkiem zgnieść wzrastającą i coraz groźniejszą potęgę Niemiec. Zgoda, spokój, przyjaźń a nawet miłość serdeczna, wszystko to **zaprawdę, pod małym warunkiem**, wygłoszonym niegdyś w formie pytającej przez rosyjskiego poetę Puszkina w wierszu do „Oszczerców Rosyi“, „Czy słowiańskie strumienie ścieką do rosyjskiego morza?“ Teraz zdanie to już wyraźnie i twierdząco, jako warunek niby błahy ale konieczny, odczuć można było w podłożu całej sympatyi i przyszłej zgody. Że tak w istocie było, wykazała nagła zmiana zapatrywań na walkę polsko-niemiecką, na stosunek zaborcy do gniecionego narodu, na stosunek Polaków do obcoplemieńców, sprawa **bialsko-siedlecka**. — Odrazu przestano się zajmować Polakami, gniecionymi przez Niemców, albowiem konsekwencya nakazywałaby potępiać stanowisko rusyfikacyjne tym wszystkim, którzy poprzednio oburzali się na germanizacyę; przestano więc zastanawiać się nad stawianiem hypotez zgodnego pożycia Rosyan i Polaków i wstrzymano się z wygłaszaniem słów „szczerej“ (!) „bezinteresownej“ przyjaźni.

Stanowisko rządu rosyjskiego objawiło się już dawniej w znanym memoryale Imeretyńskiego. Sprawa bialsko-siedlecka (chodziło o nauczanie gimnazyastów religii katolickiej w języku rosyjskim) przypomniała społeczeństwu polskiemu konsekwentne, ale zarazem wrogie stanowisko rządu i solidaryzującego się z nim rosyjskiego społeczeństwa wobec najważniejszych spraw, związanych z naszym bytem. — Ostatecznie jednak dopiero okólnik biskupa Zwierowicza, odsłaniający nową stronę systemu polityki antipolskiej i antikatolickiej, zmierzającej do podkopania podstaw naszej narodowości zapomocą szkółek cerkiewno parafialnych, polityki cichej, a jednak groźniejszej od prześladowań widocznych, otworzył oczy całemu polskiemu społeczeństwu. Rząd i prasa rosyjska przestały na czas pewien wygłaszać zdania o miłości Rosyan do Polaków, uważając za odpowiednie czekać w milczeniu, aby w odpowiednim momencie, gdy uwaga nasza skierowaną będzie na zabór pruski, rozpocząć nową seryę enuncyacyj, mających na celu zogniskowanie całej naszej uwagi w tym tylko kierunku.

Ostatnie wypadki, t. j. sprawa wyborów, odmówienie ślubu posłowi Korfantemu, proces w Hucie Laury, odsłonięcie pomnika Bismarcka w Poznaniu, założenie tam akademii niemieckiej, wypadki, zmierzające do opanowania bractw strzeleckich, nastręczyły znowu wiele sposobności do popisywania się taniem współczuciem, sprawiedliwością i miłością (!) dla tej biednej gniecionej przez Niemców cząstki Słowiańszczyzny.

I tak „Nowoje Wremia“ zastanawia się nad artykułem „Ostmark“, wykazującym, że najdzielniejsi bojownicy za sprawę polską mają silną domieszkę krwi niemieckiej. „Ostmark“ na podstawie statystyki zarządów polskich stowarzyszeń przemysłowych i gospodarczych z roku 1901 wykazuje, że 228 osób miało niemieckie nazwiska, co jakoby ma dowodzić, że średni stan w Polsce jest pochodzenia obcego i że swój rozwój i zalety Polacy zawdzięczają tylko silnej przymieszce krwi niemieckiej do mniej wartościowej słowiańskiej. W dalszym ciągu „Nowoje Wremia“, cytując słowa „Ostmarku“, że „najzawziętszymi wrogami niemczyzny są Niemcy-renegaci, których żaden z narodów nie posiada tylu, ilu ich jest w narodzie niemieckim“, — dodaje swój komentarz, „podając tę notatkę z ciekawości i w celu pokazania na przykładzie, jak prześladowcy poznańskich Polaków, wyszukując argumenty, niekiedy dochodzą aż do głupstw, na niczem nie opartych“. Otóż, zdaniem „N. Wrem.“, możnaby powiedzieć, iż jest przeciwnie, bo historyczny rozwój Niemiec wykazuje wielką ilość Słowian zasymilowanych, coby przyszło łatwo dowieść końcówkami nazwisk, kończącemi się na „ow“ (Bülow). To oburzanie się słowiańskiej, zadraśniętej godności nakazuje uczciwość polityczna zestawić ze stanowiskiem prasy rosyjskiej z przed niewielu laty, — stanowiskiem, pragnącem wykazać, jakoby najdzielniejszemi jednostkami wśród polskiego społeczeństwa byli.. spolaczeni Rosyanie. Najgłośniejszem echem rozlegał się wówczas sąd „Nowego Wremieni“. Rosyanami byli bracia Śniadeccy, Lelewel, Kościuszko, Mickiewicz, Kraszewski i wielu innych. Komentarze zdają się zbyteczne.

W innym artykule „Nowoje Wremia“ pisze: „Śląsk Górny, uważany jeszcze niedawno za kraj niemiecki, wbrew wszelkim wysiłkom Niemców, odradza się i przyłącza do **słowiańskiej** (!) rodziny. Milion włościan i robotników, do niedawna wstydzących się, iż nie umieją dobrze wysławiać się po niemiecku, naraz przemówił śmiałą **słowiańską** (!) mową“.

„W obecnej chwili polski naród, a razem z nim cała Słowiańszczyzna święci moment połączenia się wszystkich polskich partyj politycznych na Śląsku i ostateczne zerwanie z niemieckiem katolickiem centrum, które długie lata było pętami dla słowiańskiego samopoznania.

„Rolę agenta-prowokatora w procesie Laurohuckim, jak wykazały zeznania, spełnił ksiądz Niemiec“. — „Policya w czasie zaburzeń zagarnęła tłum dzieci od lat 12 do 16, z których około 30 chłopców zasiadło na ławie podsądnych. W czasie procesu wykazało się, że dzieci zeznawały przeciwko znienawidzonemu przez Niemców posłowi Korfantemu, przymuszane rózgami“. „Sąd z liczby 70 obwinionych zasądził 66 na więzienie razem w ogólnej sumie 43 lat“.

W takich jaskrawych kolorach „Now. Wremia“ przedstawia obecne stosunki na Śląsku. Podkreślić barbarzyństwo i niesprawiedliwość pruskich sądów, wrogą działalność księdza-germanizatora zgeneralizować i w ten sposób uderzyć na wierzący umysł, jakoby katolicyzm był wrogiem słowiańskiego samopoznania, jest tutaj mistrzowskiem posunięciem na szachownicy moskalofilizmu.

„Wołyń“ gazeta zajmująca często objektywne, a może nawet przyjazne stanowisko względem Polaków, przedrukowała cały ten artykuł i dodała następujący komentarz:

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

79 (Ciąg dalszy).

VI.

Nie bierze się nadarmo za ucho, choćby się było tylko chłopcem kredensowym; każdy ma swój honor i musi go bronić po swojemu, jeśli nie chce uchodzić za skompromitowanego.

Tej zasady trzymał się i Janek, „zdyfamowany“ tak niewłaściwie przez Trojdanowicza: powiedział sobie, że ucierpiał na „humorze“ i że musi znaleźć satysfakcyę, choćby miał pęknąć, albo co!...

Przez cały dzień chodził nachmurzony i ponury, zły, jak sto dyabłów, i rozmyślał na odwetem, któryby był zemstą również dotkliwą, jak ów policzek. Otrzymał go od takiego „pacykarza, moczygęby, zawalidrogi“, który poważył się na to, czego ani sam dziedzic, ani nawet Antoni nie uczynił dotychczas.

Mściwy i zawzięty chłopak zgrzytał zębami, gdy o tem rozmyślał, i, zaciskając pięście, groził w powietrzu:

— Poczekaj, psiawiaro!... już ja cię urządzę!...

Nazajutrz ze zdwojoną służbistością krzątał się około Romualda, który swoim zwyczajem wstał późno i po tak ważnej rozmowie z Kurkowską czuł się wyczerpany jeszcze i rozstrojony.

Janek nadskakiwał mu i z widoczną intencyą usiłował zjednać go sobie; raz po raz pod rozmaitemi pozorami zjawiał się niewołany, niby to od niechcenia naprowadzał rozmowę na Trojdanowicza i sprytnie przygotowywał sobie grunt do obmyślanego planu zemsty.

Wreszcie w upatrzonej chwili z miną układną i niby bardzo szczerą podszedł do Romualda, cmoknął go w łokieć, pociągnął nosem i nieśmiało zaczął:

— Bo to, proszę jaśnie pana, ja już dawno chciałem... bez urazy... chciałem jaśnie panu cosik powiedzieć, tylko nie wiem... czy... to będzie politycznie z mojej strony.

Wielkosz, wyrwany ze swoich myśli, spojrzał na chłopca obojętnie i odrzekł:

— To powiedz niepolitycznie, tylko mnie nie nudź długo!

Janek podrapał się za ucho, przestąpił z nogi na nogę i po chwili, jakby się ociągając, z ciężkiem westchnieniem zdecydował się mówić:

— Bo proszę jaśnie pana, nie wiem już, co mam robić z tym panem Trojdanowiczem; zawsze to gość, to niby mu się wzgląd należy, ale z drugiej strony to znowu mi i o pańskie dobro chodzi, bo potem, jak się pokaże, że tych butelek... niby w piwnicy... braknie, to Antoni gotów na mnie mieć posądzenie, a przecie Bóg świadkiem, że ja sam, tobym nigdy, choćby mnie nie wiem jak korciło... co pańskie, to święte, wiadoma rzecz!...

— O czem ty mówisz?... jakie butelki? — przerwał mu Romuald, nie domyślając się niczego.

— A no niby te butelki, co mi pan Trojdanowicz każe na wieczór przynosić sobie do pokoju?... bez tego, żeby się schlał, z przeproszeniem, codziennie do poduszki, to ani myśleć. Mnie tam do tego niby nic, bo jeśli pije co najlepsze, to pańskie pije, nie moje, tylko niechby pijał za czyją wiedzą, a nie tak... niby kradzione. Jaśnie pan mu przecież nie żałuje.

— Co ty wygadujesz?... jakie kradzieże?... klucz od piwnicy ma przecie Antoni!

— No ma, to prawda, ale jaśnie pan wie, że Antoni nie lubi dawać, bo powiada, że pan Trojdanowicz ciągnie, jak smok i całą piwnicęby nam wypił sam jeden. To mu to nie wystarcza i dlatego...

Pochylił się znowu do łokcia Romualda i pocałował go w rękę.

— Ja już powiem wszystko, jak było, bo mnie sumienie gryzie!... Więc kiedy pan Trojdanowicz kazał sobie przynosić, a Antoni skąpił, tak ja... ja musiałem wyłapywać, co się zdarzyło i chyłkiem, jak jaki złodziej, co wieczór niby te butelki... wstawiać panu Trojdanowiczowi do pokoju. A jak nie wstawiłem, to dostawałem za ucho i jeszcze mi od fagasów nawymyślał.

Wielkosz usta zagryzł i skrzywił się z niesmakiem.

— Uderzył cię?...

— Ba! żeby raz!... Wczoraj to także dostałem w kark, aż mi świeczki stanęły w oczach.

— A za co?

— No, nie za butelkę co prawda, ale za to, że naszedłem pana Trojdanowicza, jak pode drzwiami podsłuchiwał, kiedy to jaśnie pan z jaśnie panią z Tarnawic siedział w salonie.

— Podsłuchiwał?... ty widziałeś?...

— Przecież na własne oczy, jak sobie szczęścia pragnę.

— Może ci się zdawało?

— Jakże mi się zdawać miało, kiedy go zastałem pode drzwiami, jak przez dziurkę zaglądał i ucho przykładał. Ja nawet mu powiedziałem, z przeproszeniem jaśnie pana, że to bardzo nieładnie i że to nie pasuje wcale, a on mi na to: „A tobie kundlu co do tego?“... i łup mnie w papę z miejsca!

Wielkosz zmrużył oczy i znowu spojrzał na chłopaka.

— Więc ty mi dlatego przychodzisz oskarżać pana Trojdanowicza?... Plotki robisz?

Janek poczerwieniał.

— Żadnych plotków nie robię, proszę jaśnie pana, tylko mówię ze szczerego serca sumiennie, bo mnie to gryzło ciągiem, że pańskie dobro krzywdzę dla takiego...

Zaciął się i pomiarkował, że nie należy być zanadto wymownym.

— Na skargi te mógłby kto inny przychodzić, — zaczął po chwili niby z pokorną miną — przecież w całym dworze i w całej wsi tak już wymyślają, że to obraza Boska, bo pan Trojdanowicz do czeladnej zachodzi z takiemi dowcipkami aż wstyd!... Ale co mi tam!... ja na przeszpiegi nie chodzę i panów nie podglądam. Panu wolno bo pan, ale ludzie ze wsi to, proszę jaśnie pana, nie zwyczajni i na tem się nie znają. A do tego, pan Trojdanowicz nie umie się rozmówić, bo nie zna tutejszego języka, więc...

Nie śmiał dokończyć, bo go przeszył na wylot surowy i gniewny wzrok Romualda, który powstał z miejsca i, patrząc mu w oczy, spokojnie na pozór lecz stanowczo mówił:

— Za to, coś robił bez mojej wiedzy, wypędzam cię!... a żeś się ośmielił plotki znosić, powinieneś dostać rózgi! Nie masz więcej u mnie miejsca. Pakuj swoje manatki i żeby mi cię do wieczora we dworze nie było!... Wynoś się!...

Jankowi twarz się przeciągnęła ze strachu i zdziwienia; spodziewał się zupełnie innego skutku swoich wyznań i nie mógł pojąć, czem ściągnął na siebie karę, zamiast nagrody i uznania.

Próbował się usprawiedliwiać i zwalić winę na Trojdanowicza, ale mu Romuald nie pozwolił dłużej mówić, otworzył drzwi i kazał mu się wynosić w tej chwili.

Zawołał Antoniego, gdy nieco ochłonął z oburzenia, które w nim zawrzało po odkryciu tylu ujemnych stron w swoim gościu, dopuszczonym do stosunku zażyłości pod jednym dachem, i kazał poprosić do siebie Trojdanowicza.

Nie sprawiało mu to wprawdzie wielkiego zawodu, bo w ostatnich czasach rozczarował się bardzo na punkcie moralnej wartości artysty, który mu się całkiem inaczej wydawał za granicą, w warunkach odmiennych, w atmosferze wielkiego miasta, na tle cyganeryi malarskiej, gdy go spotykał w kawiarni lub po pracowniach kolegów i spędzał z nim swobodne godziny na „flanowaniu“ po Paryżu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Taki miły obraz, zaczerpnięty z rzeczywistości, może wzburzyć ludzi nawet najmniej skłonnych do narodowościowych sporów“. — I w tym wypadku „Wołyń“ ma zupełną racyę, tylko że dla nas nierównie więcej gorszące i wołające o pomstę są wypadki w zaborze rosyjskim.

„St. Petersb. Wiedom.“ z powodu odsłonięcia pomnika Bismarka w Poznaniu przytaczają wyjątki z „Kuryera Poznańskiego“, a nawet z odezwy polskiej partyi robotniczej wydanej z tego powodu. Wyjątki te dokładnie rysują postać człowieka, nienawidzącego nas i starającego się wszelkiemi środkami nas zgnębić, człowieka, który według słów ministrów obecnych przy tej uroczystości, był duchowym ojcem politycznego systemu, stosowanego w polskich prowincyach Prus. Pomnik Bismarka jednak nie zasłoni nam swoją monstrualnością innych pomników wzniesionych na chwałę Rosyi, pomników: Paszkiewicza w Warszawie i Murawiewa w Wilnie. Nie zasłoni nam pomnika Katarzyny Wielkiej w Wilnie i projektowanego muzeum Suworowskiego w Warszawie. Muzeum, które zapewne stanie na Pradze, spalonej niegdyś przez tego wodza, wzdrygającego się na widok zranionego indyka, a patrzącego spokojnie na rzeź 20 tysięcy mężczyzn, niewiast i dzieci. (Dok. nast.)

Wiec urzędników państwowych.

Kraków, 10 listopada.

Wczoraj wieczór w sali posiedzeń Rady miasta odbył się ogólny wiec urzędników państwowych, zatrudnionych w Krakowie, celem obrad nad podniesieniem dodatku aktywalnego, wyznaczanego dla urzędników.

Zebranie zagaił dr Patkiewicz, który nawiązawszy do obrad urzędników państwowych, odbytych przed dwoma tygodniami, zdał sprawę z czynności komitetu, któremu wówczas zebranie powierzyło przygotować petycyę o podniesienie nader niskiego w Krakowie dodatku aktywalnego dla urzędników państwowych, ewentualnie o przyznanie dodatku na drożyznę spowodowaną ostatnią powodzią. Komitet spełnił zlecone sobie zadanie i zwołał dzisiejszy wiec, aby na niem przedłożyć przygotowane petycye.

Potem wśród oklasków przewodniczącym wiecu wybrało zgromadzenie dyrektora państwowej szkoły przemysłowej, posła J. Rottera, który na sekretarza zaprosił p. Bielewicza.

Referent tej sprawy p. Leichamscheider powołał się na dziennik ustaw państwa z roku 1873, ustanawiający dodatek aktywalny dla Krakowa w kwocie 720 kor. dla VIII rangi, 600 kor. dla IX, 480 kor. dla X i 360 kor. dla XI rangi, który wobec dzisiaj panujących stosunków jest absolutnie niewystarczającym. Obecnie pobierają urzędnicy w Krakowie 60 prc. dodatku aktywalnego oznaczonego dla Wiednia; dążyć zatem należy, aby dodatek ten podwyższony został do 90 prc. wiedeńskiej kwoty. W tym kierunku komitet wypracował jednę petycyę do Rady państwa.

Ponieważ zmiana ustawy co do podwyższenia dodatku aktywalnego dla Krakowa z 60% do 90% wymagać będzie dłuższego czasu, więc na razie należy się domagać, aż do zmiany ustawy, przyznania dodatku na drożyznę dla urzędników najniższych czterech rang w kwocie 300 koron rocznie. W tym duchu więc szczegółowo umotywowaną petycyę odczytał w języku niemieckim referent, prosząc o uchwalenie tejże.

Przed uchwaleniem odczytanych petycyj zabrał głos przewodniczący zgromadzenia poseł Rotter, który zaznaczył z naciskiem, że zanadto dobrze zna zakulisowe sprawy Rady państwa i ministra skarbu, aby wątpił o wyniku niepomyślnym petycyi. Tylko wspólnie z urzędnikami wszystkich innych miast monarchii można coś u rządu wykołatać. Zrozumieli to urzędnicy pocztowi, którzy w zeszłym miesiącu zwołali w całem państwie, w jednym dniu we wszystkich miastach, szereg wieców, na których uchwalono jednakie rezolucye z żądaniem poprawy swego bytu. Mowca nie radzi jednak odkładać wdrożonej już akcyi, owszem petycye uchwalić, ale równocześnie odpisy tejże przesłać innym miastom, aby urzędnicy tamtejsi przyłączyli się do wspólnej akcyi, a wtedy skutek będzie niezawodny.

Inż. Żeleński zaznacza konieczność połączenia akcyi za rozwinięciem przemysłu krajowego z obecną akcyą urzędników państwowych.

Dr Bujwid z ubolewaniem stwierdza brak na zgromadzeniu urzędników wyższych rang, właśnie w takiej sprawie, w którejby solidarność wszystkich urzędników bardzo pomocną być mogła.

Poseł dr Petelenz przyłącza się do wywodów przewodniczącego, posła Rottera, co do potrzeby wspólnego działania z urzędnikami innych miast i daje zgromadzeniu szereg cennych a fachowych wyjaśnień co do sposobu postępowania, aby petycya odniosła pożądany skutek. Mowca zgadza się z zapatrywaniem dra Bujwida, że ubolewać należy nad brakiem w zgromadzeniu urzędników wyższych rang, których przecie opinia ma wpłynąć na zapatrywania ministerstwa na petycyę.

Następnie rozwinęła się dość szeroka dyskusya, w której zabierali głos urzędnicy państwowi różnych dykasteryj, pp.: dr Bier, Magiera, Chmura, Kowacz, Mehoffer, Niklas i Kohman, — wszyscy oświadczając się za wnioskiem p. Rottera co do wspólności akcyi z innemi miastami, z żądaniem jednak, aby petycye o dodatek drożyźniany w kwocie 300 koron zaraz wysłać do ministerstwa.

P. Kohman żądał, aby skłonić Koło polskie do poparcia petycyi, którą objąć należy i miasto Podgórze.

Po wyjaśnieniach posła Rottera, że to ze względów ustawowych jest niemożliwe i petycyę uczyniłoby to nieużyteczną, gdyż Podgórze należy do innej kategoryi miast, dla których te ulgi nie mogłyby być przyznane — zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło dwa wnioski: pierwszy, aby zatwierdzić petycyę do ministerstwa w odczytanem brzmieniu; drugi, aby wdrożyć akcyę za porozumieniem się z innemi miastami.

Wkońcu na wniosek inż. Żeleńskiego, aby akcyę tę połączyć z akcyą za krzewieniem przemysłu krajowego, wybrano komitet, złożony z 5 członków, który wspólnie z resursą urzędniczą ma zająć się przygotowaniem odpowiednich projektów.

Kronika.

Kraków, 11 listopada.

Fałszywe pogłoski. Dzisiejszy „Czas“ przyniósł w porannem wydaniu alarmujące wiadomości o „nadużyciach“ w krakowskiem Towarzystwie zaliczkowem, a „Głos Narodu“ nadał im nawet niczem nieuzasadniony tytuł „defraudacyi“. W sprawie tej otrzymujemy z dyrekcyi Towarzystwa następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

„Szanowna Redakcyo! Odnośnie do wiadomości, podanej w dzisiejszym porannym „Czasie“ o rzekomych nadużyciach w tutejszem Towarzystwie zaliczkowem, mam zaszczyt najuprzejmiej prosić o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

„Nie jest zgodne z prawdą, jakoby urzędnik Towarzystwa zaliczkowego z działu wekslowego eskontował weksle z podpisami osób trzecich i uzyskaną walutę zatrzymywał dla siebie, a później weksli w terminie nie płacił, i do protestu nie oddawał. Faktycznie bowiem wykazało się jedynie, że urzędnik ten, za poprzedniej jeszcze dyrekcyi, zaciągał w Towarzystwie długi na weksle z podpisami osób trzecich, lecz eskontował je z ich wiedzą i wolą dla siebie, że upłacał je w terminie przepisanym, a skutkiem tego weksle protestowanemi być nie mogły.

„Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego, po przedstawieniu tej sprawy przez komisyę kontrolującą i dyrekcyę, zastanawiała się nad nią i uznała niewłaściwość postępowania dotyczącego urzędnika, atoli z żadnej strony nie dopatrzono się w niej kwalifikacyi do oddania na drogę sądową. Natomiast uchwalono udzielić dotyczącemu urzędnikowi surowej nagany na piśmie i zabezpieczyć regularne opłacanie dotyczących weksli przez zajęcie odpowiedniej części jego pensyi. Ponieważ zaś dług ten, ciągnący się od lat kilku, zabezpieczony był już poprzednio policami asekuracyjnemi — więc Towarzystwo na żadne straty finansowe w tym wypadku narażone nie jest, zważywszy, że zajęta część pensyi urzędnika pokrywa w zupełności zarówno raty wekslowe, jak premie asekuracyjne.

„Pewny, że Szanowna Redakcya w interesie rzetelnej prawdy to wyjaśnienie moje w szpaltach Swego pisma zamieścić raczy, kreślę się

z wysokiem poważaniem

Edward Wojnarowicz,
dyrektor Towarzystwa Zaliczkowego.

Kraków, 11 listopada 1903.“

Godziłoby się, aby dzienniki, zanim zaalarmują miasto wiadomościami w rodzaju powyższej, zwróciły się po informacye do dyrekcyi instytucyi finansowej, która tajemnicy z nich robić nie może, tem bardziej, gdy sprawa omawiana była na licznem posiedzeniu członków Rady nadzorczej.

Wieczór inauguracyjny w „Czytelni dla kobiet“. Na powstanie jesiennego sezonu „Czytelnia dla kobiet“ otwarła wczoraj po raz pierwszy swe salony w nowym lokalu przy ulicy Jagiellońskiej, aby zgromadzić w nich swoich stałych gości i przyjaciół. Z tłumnego ich przybycia sympatyczne i ruchliwe stowarzyszenie niewieście może śmiało wnioskować, że idea przez Czytelnię reprezentowana, wywalczyła sobie uznanie i powagę, że coraz szersze koła inteligencyi Krakowa widzą w niej jedno z poważnych środowisk życia kulturnego w naszem mieście i że praca, podjęta przez zarząd, nie idzie na marne.

To przeświadczenie znalazło także jasny i dobitny wyraz w przemowie prezesowej Czytelni, p. Maryi Siedleckiej, która wczoraj otworzyła wieczór słowem wstępnem, streszczającem siedmioletnie usiłowania grona pań krakowskich, grupujących się około Czytelni. Brzmiała w niem nuta nadziei, że siedmioletnie plony i zabiegi stowarzyszenia będą zachętą na przyszłość w dążeniu ku spełnieniu szerokich jego celów, że znikną niechęci, uprzedzenia i przeszkody, które dziś tamują jeszcze jego prawidłowy rozwój. Z treściwego tego szkicu dowiedzieli się słuchacze, jak poważne dorobki ma za sobą Czytelnia, ile zacnych rzucono i wprowadzono tu myśli, ile rzucono szlachetnej i pożytecznej inicyatywy. Ruch, wywołany przez Czytelnię, zasługuje istotnie na poważniejsze zaznaczenie i ocenę i doczeka się jej niezawodnie.

Gorącym oklaskiem podziękowali słuchacze prezesowej za ten poważny wstęp obchodu, poczem rozpoczęły się produkcye muzykalne i deklamacyjne, przygotowane zabiegliwą ręką p. Maurycego Siebera. Rozpoczęła je utalentowana pianistka amatorka p. Bąkowska wykonaniem kilku utworów Chopina, które dały poznać grę interesującą, posuniętą znacznie w technice. Szczery i wyróżniający się talent, wsparty wyjątkowemi warunkami głosu, wykazała p. Drozdowska, uczennica prof. Marso. W szeregu pieśni, wykonanych prześlicznie, błyszczało nietylko wysokie poczucie muzyczne i inteligencya, ale znaczny zasób wokalnej techniki, która w koloraturze przekracza popisy amatorskie. Gra na skrzypcach p. K. Wierzuchowskiego, a zwłaszcza prześlicznie odegrane „Tańce hiszpańskie“ Sarasatego, wywołały zasłużone salwy oklasków. Niemniej żywe zainteresowanie obudziła przepyszna deklamacya „Grobu Agamemnona“, wygłoszona przez p. Lekszyckiego.

Piękny wieczór przemienił się następnie w raut, w czasie którego uprzejme panie z komitetu podejmowały gości herbatą i przekąskami. Ożywione zebranie przeciągnęło się do północy.

Jubileusz prof. Zolla. Wydział prawa uniwersytetu Jagiellońskiego obchodzi w tym roku jubileusz 40-letniej profesorskiej działalności swojego profesora, dra Fryderyka Zolla. Projektowane są: w niedzielę dnia 6 grudnia b. r. posiedzenie uroczyste w auli uniwersyteckiej o godzinie 12 w południe, a następnie uczta o godzinie 8 wieczorem.

Uprzedzając życzenia licznego zastępu byłych uczniów jubilata, a licząc się z potrzebą zapewnienia wszystkim miejsc na obchodzie, komitet urządzający uprasza tych, którzy w obchodzie jubileuszowym zapragną wziąć udział, ażeby zechcieli zgłosić się listownie do prof. M. Rostworowskiego (Kraków, ulica Studencka L. 8) najpóźniej do dnia 25 b. m.

Wiadomości osobiste. Generał Albori powrócił z urlopu.

Program koncertu piątkowego na dochód ubogiej młodzieży gimnazyalnej, zapowiada się niezwykle świetnie. Zarówno zapewniony współudział znakomitej a tak sympatycznej artystki operowej, p. Camilowej, jak i występ artystki dramatycznej, p. Rutkowskiej, będzie niezawodnie wielką atrakcyą dla publiczności muzykalnej. Prawdziwą biesiadę artystyczną zgotuje także miłośnikom skrzypców występ światowej sławy artysty skrzypka p. Poselta, profesora de l'Académie internationale de musique à Paris, o którym wszystkie pisma zagraniczne jednogłośnie wyrażają się z niezmiernym entuzyazmem, nazywając go, jak np. berlińskie, „geniuszem odtwarzającym“, a francuskie, przyznając mu mistrzowską technikę, nadają miano „artysty w wielkim stylu“.

Nie wątpimy, że publiczność nasza, pociągnięta zarówno programem wysoce muzykalnym, jak i sympatycznym celem, dla którego ten koncert urządzonym zostaje, tłumnie pospieszy w piątek do sali „Sokoła“, a wrażenie i nastrój prawdziwie artystyczny będzie sowitą za to nagrodą.

Bilety nabywać można w księgarniach Krzyżanowskiego i Wojnara.

Loterya fantowa na korzyść Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie odbędzie się w niedzielę 15 b. m. w hotelu Saskim. Przygrywać będzie orkiestra „Harmonii“.

Klub prawników urządza w nowym lokalu przy ulicy Floryańskiej, Nr 28, I piętro, dnia 21 b. m. dla członków i ich rodzin zebranie towarzyskie z tańcami. Początek o godzinie 9 wieczorem.

Kurs naukowy dla wykształcenia pomocniczych sił technicznych dla budowy urządzeń komunikacyjnych odbędzie się w szkole przemysłowej w Krakowie w czasie od 15 b. m. do 15 kwietnia 1904 r. Na kurs ten przyjmuje się absolwentów wyższych szkół przemysłowych, a mianowicie wydziałów: budowniczego i mechanicznego, jak niemniej absolwentów szkół dla werkmistrzów zawodu budowniczego. Wstępujący na kurs wykazać się mają świadectwami z odbytych studyów i złożyć zaraz przy zapisie 2 kor. tytułem wpisowego, a nadto opłatę szkolną w kwocie 10 koron. Zapisy odbędą się w dniach 14 i 15 b. m. w kancelaryi dyrekcyi (ulica Gołębia l. 20) w godzinach od 10—12 przed południem.

Publiczne zgromadzenie w sprawie wyborów do Rady wyznaniowej izraelickiej odbędzie się w niedzielę dnia 15 b. m. o godzinie 8 wieczorem w sali Rady miejskiej. Z komitetu wyborczego komunikują, że termin reklamacyjny przeciw listom wyborczym upływa dnia 17 b. m., z reklamacyami zgłaszać się należy do kancelaryi adwokackiej dra Grossa, plac Franciszkański, L. 6, lub do dra Meiselsa, plac Dominikański L. 5.

Ze sfer akademickich. Komers członków Towarzystwa Bratniej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się w czwartek dnia 12 b. m. o godzinie 7 wieczorem w sali browaru braci Johnów przy ulicy Lubicz. Porządek dzienny: 1) wybór prezydyum; 2) omówienie spraw przedwyborczych do zarządu Bratniej pomocy (sprawa komisyi matki); 3) wnioski i interpelacye.

Zniżenie opłat pocztowych od przesyłek i przekazów. Dyrekcya poczt ogłasza: W myśl rozporządzenia ministerstwa handlu zniżono z dniem 1 b. m. opłaty pocztowe od przesyłek frachtowych od wagi do 5 kilogramów i od przekazów w obrocie z krajami okupowanemi. Zniżone porto od wspomnianych przesyłek frachtowych na terytorym Austro Węgier i krajów okupowanych, wynosi obecnie do 500 gramów 60 halerzy, nad 500 gramów do 5 kilogramów 80 halerzy. Od przekazów wynosi obecnie należytość pocztowa: do kwoty 40 koron 20 halerzy; nad 40 koron do kwoty 100 koron — 30 halerzy; nad 100 do 300 koron — 60 hal.; nad 300 do 600 koron — 90 halerzy; nad 600 do 1.000 koron — 1 K 50h.

W poszukiwaniu za mieszkaniem. Na bramie domu X. kartka: „Trzy pokoje z kuchnią, wszystkie wygody, ogród“.

Szukający mieszkania wchodzi, ogląda i pyta:

— A gdzież proszę pani, ten ogród?

Gospodyni milcząc, wskazuje za okno.

— Ależ to ogród strzelecki!

— Pan wolałby park krakowski?

— Myślałem, że ogród należy do mieszkania.

— Pan chciałby, żeby cały ogród strzelecki do mnie należał? Także dziwna pretensya..

„Pomoc bratnia“ młodzieży w Zakopanem. Opuściło w tych dniach prasę 3 cie z rzędu sprawozdanie zarządu Towarzystwa domu zdrowia dla uczącej się młodzieży polskiej. Sprawozdanie to stwierdza, że Towarzystwo po długich i mozolnych walkach pozyskało sobie nareszcie zaufanie i życzliwe poparcie szerokich kół społeczeństwa i przyjaciół młodzieży, pozwalające mieć nadzieję, że Towarzystwo zdobędzie sobie odpowiednie warunki i trwałe podstawy bytu. Towarzystwo liczyło w ubiegłym roku 42 członków-założycieli (którzy opłacają jednorazowo 200 koron), 112 członków wspierających, opłacających rocznie po 20 koron i 92 członków zwyczajnych, t. j. uczącej się młodzieży.

Działalność Towarzystwa rozwinęła się w ostatnim roku w kierunku utrwalenia egzystencyi „Domu zdrowia“ przez spłacenie bodaj części znacznego, bo 6000 koron wynoszącego długu i zaprowadzenia racyonalnej gospodarki na przyszłość przez przyjmowanie tylko takich pensyonarzy, którzyby byli w możności uiszczać opłatę przepisaną. Słusznie też sprawozdanie wyraża nadzieję, że do poparcia usiłowań Towarzystwa w pierwszym rzędzie są powołane instytucye publiczne, jak Sejm, Wydział krajowy i Rada szkolna, które dotąd ograniczyły się tylko na obietnicach.

W roku sprawozdawczym korzystało z kuracyi w „Domu zdrowia“ 43 chorych. Opuściło „Dom zdrowia“ 28, pozostało zaś dla dalszej kuracyi 15. Pensyonarzami byli zarówno słuchacze uniwersytetu i politechniki, jak uczniowie gimnazyalni.

Stan funduszów Towarzystwa był następujący: Fundusz na budowę domu wynosi około 12.000 kor. Rachunek administracyi Towarzystwa wynosił 1505 kor. 74 hal. Koszt utrzymania „Domu zdrowia“ 24.077 koron. Rachunek leczenia i lekarstw 2746 kor. 42 hal.

Do zarządu Towarzystwa należeli: dr Józef Żychoń jako prezes i zarazem dyrektor „Domu zdrowia“, sekretarz Aleksander Litwinowicz, skarbnik Kazimierz Krywult. Lekarzem pomocniczym jest dr Władysław Żanczykowski, gospodynią Florentyna Wyścielska, buchalterem Karol Przybylski. — Obowiązki członków komisyi rewizyjnej sprawowali pp. Dyonizy Bek, Józef Komendziński i dr Edmund Majewicz.

Wadowice. Kółko nauczycieli ogrodniczo-pszczelnicze w Wadowicach, wykonując uchwałę Wydziału konferencyjnego, urządziło w czasie tegorocznej konferencyi nauczycielskiej wystawę ogrodniczo-pszczelniczą w celu instrukcyjnym. W gmachu szkoły wydziałowej żeńskiej, w przybranej zielenią sali, urządzono wystawę drzewek i krzewów owocowych, owoców, przeróbek owocowych, warzyw, uli i przyborów pasiecznych. Wystawa robiła ogólnie bardzo miłe wrażenie. Udział w wystawie wzięło 14 wystawców i 3 wystawczynie, którzy przedmiotami wystawowemi zapełnili całą dużą salę wokoło. Rezultat wystawy wypadł świetnie. Wszystkie działy gospodarstwa wiejskiego uwzględniono, wszystkie znalazły odpowiedni kącik dla siebie i wszystkie wypadły w urządzeniu dobrze. Przez cały dzień trwania wystawę zwiedzano bardzo licznie. Szkoda tylko wielka, że wystawa ze względu na konferencyę nie mogła trwać dłużej nad jeden dzień.

Nowe morderstwo. Z Przemyśla donoszą do „Słowa Polskiego“:

Na przedmieściu Wilcze w Przemyślu mieszkał rzeźnik, Franciszek Stróżkiewicz z żoną Magdaleną i dwojgiem dzieci. Stróżkiewicz zaglądał często do kieliszka i był nawiedziony brzydką chorobą, która stoczyła mu nos i oba policzki. Nie było dobrego pożycia pomiędzy małżonkami. Często sprzeczali się i bili. Do Stróżkiewiczów zaglądał często Mikołaj Kiebuziński, obywatel poważny, liczący lat 63. Godził on poważnionych małżonków i stawał w obronie przystojnej Magdaleny Stróżkiewiczowej. Dzieci nazywały Kiebuzińskiego dziadkiem, Stróżkiewiczowie wujem. Przed trzema tygodniami znikł z domu Stróżkiewicz. Żona opowiadała wszędzie, że mąż wyjechał. Gdy Stróżkiewicz nie wracał, pojawiła się nawet w „Głosie Przemyskim“ notatka, w której Stróżkiewiczowa donosi, że mąż ją opuścił i pozostawił wraz z dziećmi na pastwę nędzy. Tymczasem przed kilku dniami na posterunek żandarmeryi doniesiono, że niejaki Maksymilian Bakoń, pomocnik rzeźniczy, zatrudniony u Stróżkiewicza, zwierzył się przed kolegą Józkiem, zatrudnionym u rzeźnika Steuera, że Stróżkiewicz nie wydalił się z domu, lecz został przez Kiebuzińskiego i żonę zamordowany, a ciało jego w nocy z domu wyniesiono. Żandarmerya aresztowała wtedy Magdalenę Stróżkiewiczową, Mikołaja Kiebuzińskiego i Bakonia i odstawiła ich do sądu pod zarzutem morderstwa i współwiny w zbrodni morderstwa.

Maksymilian Bakoń, badany przez sędziego śledczego, zeznaje stanowczo, że przed trzema tygodniami wieczorem zażądała od niego Magdalena Stróżkiewiczowa wałka od kiełbaśnicy. Z tym wałkiem udała się do drugiej stancyi, od której drzwi zamknęła. Po chwili usłyszał szybkie kroki, tępe uderzenie i łoskot upadającego ciała. Odemknął drzwi i zobaczył na ziemi leżącego Stróżkiewicza z głową skrwawioną, nad nim zaś żonę i Kiebuzińskiego. Bakoń, uważając to za zwykłą bitkę, wyszedł z domu, aby kupić sobie cygaro. Gdy wrócił panowała w domu cisza, Stróżkiewicza nie było. Poszedł więc spokojnie spać. Dopiero za kilka dni słyszał opowiadania Stróżkiewiczowej i Kiebuzińskiego o rzekomym opuszczeniu rodziny przez Stróżkiewicza. Będąc zdania, że stało się coś złego, o powiedział o całem zajściu Józkowi. Skonfrontowani Stróżkiewiczowa i Kiebuziński z Bakoniem, wypierają się wszystkiego, twierdząc, że Stróżkiewicz niebawem się pojawi. Żandarmerya szuka za ciałem Stróżkiewicza.

Sankcyonowanie ustawy. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę w sprawie zmiany okręgów Rad powiatowych Rudki i Lwów.

Zmarli.

Józefa z Suchorzewskich Ożegalska, zmarła w Krakowie w 80 roku życia.

Ze świata.

Na sobór prawosławny w Warszawie wyasygnowało ministerstwo spraw wewnętrznych w Petersburgu jako dalszą subwencyę rządu sumę 350 tysięcy rubli, z sumy tej 267.908 rubli postanowiono użyć na roboty malarskie wewnątrz soboru.

Toż to dopiero raj dla wszelakich bazgraczy, którzy wyzłacać będą aureolę świętych bizantyńskich. Że większa część tej sumy utonie w kieszeniach członków zarządu, nie może chyba ulegać wątpliwości.

Surowica przeciw gruźlicy. Z Paryża telegrafują: Dr Aleksander Marmorek, pracujący od lat wielu w instytucie Pasteura, przedłożył wczoraj Akademii medycznej wynalezioną przez siebie nową surowicę przeciw gruźlicy. . Dr Marmorek pochodzi z Galicyi.

Choroba ministra Hartla. Ranny biuletyn o stanie zdrowia ministra Hartla stwierdza — jak z Wiednia donoszą — że pacyent przepędził noc dość spokojnie. Kaszel się zmniejszył, także zapalenie lokalne w płucach się zmniejszyło.

Potworna zbrodnia. „Hlas Naroda“ donosi, że w Laun żandarmerya wykryła w domu pewnego rolnika straszną zbrodnię. Mianowicie rodzina więziła przez 3 lata w piwnicy i morzyła głodem pewnego rolnika, nazwiskiem Langera, który miał zapis kilkunastotysięczny, aby zagarnąć jego majątek.

Zbrodnia w pociągu. „Nowosti“ donoszą, że niedaleko Tuły, tuż przy plancie kolejowym, znaleziono zakrwawione zwłoki młodej pięknej kobiety tylko w koszuli i pończochach. Przypuszczają, że padła ofiarą zbrodni w pociągu.

Pożar w wagonie. W niedzielę, w wagonie pocztowym, idącym z Moskwy, niedaleko stacyi Siliszcze wybuchnął pożar skutkiem samozapalenia się pakietu z celuloidem. Spaliło się 400 pakietów i 14 woreczków ze złotem.

Mianowania. Minister kolei żelaznych zamianował tytularnego starszego komisarza budownictwa, Feliksa Wodziczkę, naczelnika urzędu stacyjnego w Dębicy, na czelnikiem urzędu ruchu kolejowego w Jaśle

Składki. Na „Przytulisko“ weteranów z r. 1863 złożyli: M. B. i S. S. 3 K; M. Kulikowski 2 K zamiast światła na grób.

Towarzystwo kasynowe w Krzeszowicach ze składki urządzonej na zebraniu towarzyskiem w jego lokalu złożyło: na „Przytulisko weteranów z 1863 r. 27 K, a dla pogorzelców Złoczowa 19 K 57 h.

Nędza! Biedny ociemniały, b. kelner, pozostający w nędzy, prosi szlachetnych o jakąkolwiek zapomogę, — gdyż z powodu strasznego tego kalectwa nie może pracować. Adam Rusin w Krakowie, ul. Rakowicka l. 3.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek: „Wesele“

W sobotę: „Tragedya człowieka“, poemat dramatyczny w 12 obrazach Emeryka Madacha.

W niedzielę po południu: „Śluby panieńskie“; wieczór: „Tragedya człowieka“.

W poniedziałek: „Tragedya człowieka“.

Repertoar Teatru ludowego.

We czwartek: „Wicek i Wacek“.

W sobotę: „Kula u nogi“.

W niedzielę po południu: „Wicek i Wacek“; wieczorem: „Ogniem i mieczem“.

Z kalendarza. We czwartek 12 listopada: 5 Br. MM., Chryst. i Marcina; w piątek 13 listopada: Dydaka, Eugen. i Homobona; w sobotę 14 listopada: Jozafata b. m. i Wenerandy.

Wschód słońca 12 listopada o godzinie 6 minut 59; zachód o godzinie 8 minut 39 długość dnia godzin 9 minut 9.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10-go listopada termometr doszedł od — 0·5 do + 8·1 C.; barometr opadał.

Dnia 11 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 37·93 mm, termometru + 5·6 C.; wiatr południowy.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 11 listopada: dżdżysto.

Bratobójca.

(Z sali sądowej.)

Kraków, 11 listopada.

Na ławie oskarżonych przed krakowskim sądem przysięgłych zasiadł dzisiaj 17-letni parobek z Morawicy, Jan Wodnicki, obwiniony o zbrodnię morderstwa, dokonanego na własnym bracie Józefie Wodnickim.

Podług aktu oskarżenia sprawa przedstawia się jak następuje.

Józef i Jan Wodniccy, najstarsi synowie Józefa Wodnickiego, gospodarza z Morawicy, żyli z sobą od dłuższego czasu w niezgodzie. Zawiść ta kończyła się często bójką, a powód zawiści był ten, że obaj bracia chcieli osiąść na gruncie rodziców. Józef, starszy brat, porzucił nawet kowalstwo, którego się wyuczył w Krakowie, aby tylko osiąść mógł na gruncie. W styczniu b. r. umarła matka Wodnickich, a wtedy rozwinęła się jeszcze między braćmi gorętsza nienawiść, zwłaszcza, że Józef Wodnicki rozpowiadał po wsi, że obejmie gospodarstwo i będzie utrzymywał przy sobie resztę rodzeństwa.

Dnia 4 września b. r. Józef Wodnicki skrobał ziemniaki na progu domu i naigrawał się z Jana Wodnickiego, swego brata, zapowiadając, że mu ziemniaków tych nie da skosztować.

Niezadowolony i zagniewany na brata za naigrawanie się z niego, pochwycił Jan Wodnicki siekierę z pod ławy, ukrył ją pod kapotę i wybiegł na pole za bratem Józefem, który widząc topór w ręce brata, uciekł z izby. I tam na polu przed chatą rozegrała się okropna scena. Józef Wodnicki, salwując życie, zasłaniał się kijem, lecz uderzony siekierą w głowę przez brata, padł na ziemię charcząc. Wtedy Jan porwał brata Józefa za nogi i zawlókł do stajni, skąd wyszedł za kilkanaście minut. I wtedy zobaczył Jan, że świadkiem bratobójstwa był trzeci ich brat rodzony, młodszy, Paweł Wodnicki, któremu morderca zalecił tajemnicę pod groźbą zabicia.

W stajni tej dziki parobek pastwił się formalnie nad ciałem brata, konającemu zadawał nowe razy po głowie, dusił go, aby przestał charczeć, potem chwycił go znowu za nogi i zawlókł na pole z ziemniakami, gdzie wykopał dół, wrzucił weń dającego jeszcze znaki życia brata, przykrył ziemią, potem nogami jął ubłaczać ziemię, by nie było znaku. I tego ochydnego czynu zakopywania prawie żywcem brata, był świadkiem trzeci brat, Paweł, oniemiały poprostu z przerażenia.

Jan spełniwszy zbrodnię, zacierał ślady krwi na podwórzu, pod stodołą i wydrapywał ziemię krwią przesiąkłą, przyczem chcąc odeprzeć od siebie zarzuty i podejrzenia, rozgłaszał po wsi, że brat wyjechał na robotę, „ale już żyć dłużej nie będzie“. Te ostatnie słowa wypowiedział Jan wobec sąsiada Jana Nowaka, który zaciekawiony ich znaczeniem potrafił wydobyć od Jana Wodnickiego przyznanie się do czynu. Wtedy zawiadomiono sąd powiatowy w Liszkach o zbrodni, zjechała komisya lekarska, a dokonana później sekcya stwierdziła trzy śmiertelne rany na czaszce, oprócz innych obrażeń.

Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego Błonarowicz, oskarżał prokurator dr Solak, obwinionego bronił adw. dr Olearski.

Powszechną uwagę zwracał oskarżony, gdyż powierzchowność jego i wyraz twarzy znamionuje wyrostka o dosyć miłej, nieco dziecinnej fizyonomii, w której domyślećby się nawet nie można tak dzikiego i zwyrodniałego człowieka. Jako „corpus delicti“ złożono w sali siekierę, narzędzie mordu i spreparowaną czaszkę zabitego brata.

Oskarżony przyznaje się do czynu, tłomaczy się jednak, że zadając cios śmiertelny bratu, uprzedził go tylko broniąc się przed bratem, który rzucił się na niego z siekierą w ręku i chciał mu „ściąć łeb“. W dalszym ciągu swych zeznań obwiniony podaje, że tylko raz uderzył brata w głowę, a na wszystkie szczegóły, przytaczane przez przewodniczącego, odpowiada steretypowo: „nieprawda“.

Po przesłuchaniu obwinionego, wezwano świadków. Józef Wodnicki ojciec, Maryanna siostra i brat Paweł naoczny świadek morderstwa, korzystają z ustawy i zrzekają się świadczenia.

Swiadek postenführer żandarmeryi z Liszek, Turczynowski, opisuje czynności swoje urzędowe, przedsięwzięte na wiadomość o morderstwie i szczegóły przyznania się przed nim Jana Wodnickiego do winy.

Swiadek Jan Nowak, parobek z Morawicy, zeznaje szczegóły, poprzedzające morderstwo, między innemi, że bratobójstwo przewidziała jeszcze matka Wodnickich, która, umierając, błagała synów, aby się pogodzili, gdyż „jeszcze się kiedy pozabijają“. Jan Wodnicki złym był synem — zeznaje dalej świadek — gdyż okradał nawet rodziców, a matce ukradł raz korale za 240 koron, sprzedał je i pieniądze przehulał.

Swiadek barwnie opowiadał, jak na drugi dzień po morderstwie, spotkał się z Janem Wodnickim wieczorem, jak ten bał się iść po wódkę do karczmy o zmroku, jak potem pijąc razem wódkę na polu, Jan przyznał się mu do zbrodni, zaprowadził go nad dół, gdzie leżał trup, odgarnął ziemię i wskazał zwłoki brata. — Swiadek radził mu, aby się wyspowiadał, ale gdy widział, że Jan Wodnicki chodzi najspokojniej po wsi, zwierzył się z tajemnicy przed kilku gospodarzami, potem zawiadomił o zbrodni żandarma Turczynowskiego.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków, którzy zeznawali drobniejsze szczegóły, zgodne z aktem oskarżenia, nastąpiło orzeczenie lekarzy-znawców, dra Wachholza i dra Horoszkiewicza. Orzeczenie to demonstrowane było użyciem siekiery, owego na-

rzędzia mordu i czaszki zabitego, na której znać wyraźnie rysy pochodzące od cięć siekierą. Wszystkie ciosy były śmiertelne, chociaż śmierć spowodowało prawdopodobnie dopiero uduszenie w ziemi, po przysypaniu go przez mordercę.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli odrzucili jednogłośnie proponowane przez obrońcę pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa, a zatwierdzili zbrodnię morderstwa z wykluczeniem słów zawartych w pytaniu, że „żywego zakopał w dole“. Na podstawie tego werdyktu trybunał uwzględniając okoliczności łagodzące, t. j. częściowe przyznanie się do winy oskarżonego, oraz jego wiek poniżej lat 20, gdzie ustawa nie dopuszcza kary śmierci, skazał Jana Wodnickiego na **15 lat ciężkiego więzienia** z postem i twardem łożem co 2 tygodnie, oraz ciemnicą w dniu 4 września każdego roku, jako w rocznicę zbrodni, podczas odbywania kary.

Skazany, który podczas rozprawy udawał kilka razy, że płacze, wyrok przyjął obojętnie i zaraz odprowadzony został do kaźni, pożegnany przez ojca, brata i 12-letnią siostrę, Maryę, która zdziwiona była zarówno powagą sali, jak i wieścią, że przez 15 lat nie zobaczy „Jaśka“, jak nie zobaczy już nigdy najstarszego brata Józefa, tak okrótnie życia pozbawionego.

Licznie zebrani na galeryi i na sali słuchacze z niższych warstw, czynili sobie z powodu młodego wieku skazanego uwagi, że na Wiśniczu „będzie mu dobrze, nauczy się czytać i pisać (jest analfabetą), zarobi sobie pieniądze“, a gdy wyjdzie z więzienia będzie miał 32 lat i „może być jeszcze porządnym człowiekiem“.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Szwargot więzienny“** zestawił dr Karol Estreicher. Kraków, 1903. Nakładem księgarni D. E. Friedleina. Str. 177.

Nie wielu znalazło się u nas badaczów języka, którzy zwrócili uwagę na tę gwarę złodziejską. Podczas gdy zagranicą badanie języka złodziejskiego posiada obszerną literaturę i nawet może uchodzić za osobny dział językoznawstwa, u nas zaledwie wątłe pojawiały się sporadyczne notatki. — Dyr. Estreicher jest pierwszym, który trud zebrania wyrażeń gwary złodziejskiej podjął i jako owoc wieloletnich dorywczo i okolicznościowo zbieranych materyałów oddaje obecnie w osobnej książce na użytek nauki i praktyki sądowej. Zbiór ten, ułożony bardzo systematycznie, z podaniem lata zanotowania wyrazu i miejsca, obejmuje około 2.000 wyrazów, tworzących gwarę złoczyńców, rozpowszechnioną w izbach więziennych i w społeczności złodziejskiej. Autentyczność jego jest najzupełniejszą, gdyż powstał z notat dozorców więziennych, urzędników sądowych i policyjnych i własnych badań autora, który w zaraniu swej życiowej karyery pełnił służbę pomocnika sędziego śledczego za czasów jeszcze Rzeczypospolitej krakowskiej. Znaczna część materyału pochodzi także z notat radcy policyi krakowskiej, p. Wł. Swolkiena. Słownik swój poprzedził autor wyczerpującym szkicem, w którym podał historyę swych zabiegów w zbieraniu materyałów do tej książki, oraz historyczny pogląd na podejmowane u nas wogóle słabe próby zebrania słowniczka złodziejskiego. — Na końcu ciekawej książki przytacza autor kilka wielce charakterystycznych wierszy, spisanych w gwarze złodziejskiej, a w ich liczbie jeden z czasów najnowszych, uwieczniający imiennie urzędników i agentów krakowskiej policyi. *wp.*

— **A. Bonnefons**: „Sprzymierzeniec Napoleona Fryderyk August król saski i wielki książę warszawski“. Przekład Z. Przyborowskiej. Tomów 2. Warszawa 1903. (Biblioteka dzieł wyborowych 300—1). Cena 60 ct.

Książka niniejsza jest ciekawym i pożądanym przyczynkiem do naszych dziejów porozbiorowych, obejmuje bowiem życiorys i opis panowania króla Fryderyka Augusta, księcia warszawskiego, w dobie wojen napoleońskich. Praca ta, oparta przez francuskiego historyka na materyałach z pierwszej ręki, przynosi wiele szczegółów i wiadomości dla nas ciekawych a rozświecających okres Księstwa Warszawskiego. Autor jest bezstronnym i okazuje losom naszym wiele sympatyi.

We francuskim oryginale dzieło to obejmuje całkowite dzieje Fryderyka Augusta. W niniejszym przekładzie ograniczono się tylko do przełożenia tej części, która dotyczy powstania, istnienia i upadku Księstwa Warszawskiego. Postać Fryderyka Augusta rysuje się tu plastycznie na tle dziejów epoki w pełnej swej charakterystyce.

— **Kalendarz „Śmigusa“**. W tych dniach pojawił się w księgarniach piętnasty już z rzędu rocznik kalendarza „Śmigusa“ na rok 1904. Niema w nim pretensyonalnych „nastrojów“ nie pozuje on na bohatera, ni na dekadenta, a jest w nim natomiast to, czego od dobrego i wesołego kalendarza żądać należy. Część literacka, jakby żywcem wycięta z antologii pisarzów i poetów polskich, mieści nazwiska Sienkiewicza, Rodziewiczówny, Laskowskiego, Tetmajera, Polińskiego, Gomulickiego, Hajoty, Gliszczyńskiego, Glińskiego, Rodocia, Kosiakiewicza, Gawalewicza, Rossowskiego i innych. Książkę — gdyż kalendarz „Śmigusa“ stanowi tom spory — zdobi kilkadziesiąt doskonałych rycin, dzieł Kruszewskiego, Skwirczyńskiego i Weina. — Pozatem na kilkudziesięciu stronnicach kalendarza mieści się wyczerpująca, na najświeższych datach oparta część informacyjna. Wesoły, a w dobrym tonie, humor „Śmigusowego“ kalendarza, pogodny i lekki, działa na duszę, nie na nerwy — to też jest już od lat szeregu tajemnicą powodzenia tego popularnego, kalendarzowego wydawnictwa.

— **Nowe wydawnictwa** księgarni J. Fiszera w Warszawie:

M. Gorkij: „Na dnie“. Obrazy dramatyczne w 4 aktach, tłómaczył z rosyjskiego P. Trzciński. 1904.

Floryan Znaniecki: „Cheops“. Poemat fantastyczny. Warszawa. 1903.

„Biblioteka miłośników sceny“:

„Pożycz mi swej żony“, komedya w 2 aktach Desvalliersa. (tom 18).

„Najlepsza broń“, komedya w 1 akcie F. Strzeleckiego. (tom 19).

„Nieboszczyk swatem“, komedya w 1 akcie, napisał Alf. (tom 17).

Dział ekonomiczny.

✕ **Z Berlina** donoszą: Tutejsza giełda będzie zamkniętą w dniu 12 b. m. z powodu wyborów do Sejmu pruskiego.

Z targów zbożowych. Kraków, 10 listopada. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica biała od 18·— do 18·50. Pszenica czerwona żółta od 17·50 do 18·20. Pszenica węgierska od 17·00 do 17·60. Żyto krajowe od 13·80 do 4·70. Żyto węgierskie od 15·00 do 15·40. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 11·80 do 12·40. Owies z opłatą akcyzową od 13·20 do 13·70. Groch od 18·00 do 28·00. Tatarka od 14·00 do 15·00. Proso od 11·50 do 18·—. Fasola od 20·— do 26·00. Jagły od 18·— do 22·—. Siano od 7·20 do 7·60. Słoma od 4·60 do 5·00. Koniczyna od 8·00 do 8·40. Ziemniaki za hektolitr od 3·60 do 4·80. Jaja za kopę od 3·40 do 4·00. Masło za 1 klg. od 1·80 do 2·20. Masło za garniec od 6·30 do 7·50. Spirytus na 95°/₀ Tralesa za hektolitr od —·— do 176·—. Okowita na 75°/₀ Tralesa za hektolitr od —·— do 136.—. Kukurudza za 100 klg. od 12·70 do 14·40. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 19·— do 20·00. Kapusta w głowach świeża za kopę od 1·20 do 3·00.

Wiedeń. Pszenica 8·85 do 8.80 silnie. Żyto 6·85 do 7·— b. silnie. Jęczmień słabo. Kukurydza słabo. Owies 5·55 do 5·70 słabo. Rzepak dobrze.

Pogoda piękna.

Budapeszt. Pszenica na październik —·— do —·—. Pszenica na kwiecień 7·76 do 7·77. Żyto na październik —·— do —·—. Żyto na kwiecień 6·64 do 6·68. Owies na październik —·— do —·—. Owies na kwiecień 5·28 do 5·29. Kukurudza na wrzesień —·— do —·—. Kukurudza na maj 5·29 do 5·30.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie spokojne; deszcz.

Pojedyncze numera „Nowej Reformy“
po 10 hal. za egzemplarz
kupować można w Krakowie:

W Administracyi „N. Reformy“, ulica Jagiellońska, 10.

W Rynku: Trafika główna — Handel Kretschmera — W Sukiennicach Handel Karlińskiego, Sklep (w hali) Mańkowskiej.

Przy Placu Maryackim l. 2: Agencya Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Karmelickiej l. 18: Handel Jana Ekiera.

Przy ulicy Długiej, L. 4, Handel galanteryjny J. K. Orzechowskiego.

W kiosku na plantacyach u wylotu ulicy Szpitalnej.

Przy ulicy Grodzkiej, L. 10, trafika i handel galanteryjny Baumingera.

Przy ulicy Dietlowskiej kiosk biura Hopcasa i Salomonowej.

W Podgórzu: Księgarnia Poturalskiego.

Ostatnie wiadomości.

— Na wtorkowym konsystorzu mianował Pius X. także biskupa tyraspolskiego ks. Roopa biskupem wileńskim. Donoszą o tem z Rzymu do dwóch pism polskich. — W urzędowym komunikacie o konsystorzu podano tylko nominacyę nowego metropolity mohilewskiego.

— Polacy w głębi Niemiec, w Berlinie i w Westfalii postanowili przy wyborach do Sejmu pruskiego wstrzymać się od głosowania. Taką samą uchwałę powziął polski komitet wyborczy na Śląsku; wyjątek uchwalił jedynie co do okręgu pszczyńsko-rybnickiego, gdzie postawiono trzech kandydatów polskich. Tam też przyjdzie do zaciętej walki z stronnictwem centrum.

Kronika lwowska.

Lwów, 11 listopada.

Komitet budowy pomnika Kornela Ujejskiego odbył onegdaj wieczorem w sali obrad magistratu posiedzenie pod przew. dra Małachowskiego dla ostatecznego załatwienia rachunków. Na książeczce Kasy oszczędności, złożonej przez sekr. komitetu p. Kaz. Pepłowskiego, pozostaje kwota 162 kor. 76 gr. Z ogólnego zestawienia wynika jednak deficyt 646 kor. 76 gr., który to deficyt wraz z narosłemi od 1 grudnia 1901 r. odsetkami zwłoki wynosi 726 kor. 76 gr. Ponieważ dalsze składki na rzecz pomnika już nie płyną, uchwalono udać się do Rady miejskiej z prośbą o pokrycie tego deficytu.

Oszustwo Kazimierza Królickiego. W sprawie oszustw, polegających na spekulacyi na prowizyę agenta za ubezpieczenie nie istniejących osób, podjęto nowe aresztowania. Mianowicie prócz przytrzymanego już poprzednio Kazimierza Królickiego, aresztowano agenta asekuracyjnego, niejakiego Kuryłowicza, figurę dość znaną na bruku lwowskim, który miał kantynę wojskową na cytadeli i umiał się po rozmaitych lokalach narzucać rozmaitym ludziom ze swoją znajomością.

Wbrew wczorajszym głosom innych dzienników R. Myczkowskiego, agenta asekuracyjnego, dotąd nie uwięziono. Znikł on ze Lwowa i dotąd jeszcze śladu jego nie odszukano.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We czwartek: „Walkirya“.
W piątek: „Wróg ludu“.
W sobotę: „Walkirya“.
W niedzielę po południu: „Piękna Helena“; wieczór: „Dzika kaczka“.

O morderstwo przy ul. Kościuszki.

(Telefonem).

Lwów. Na popołudniowej rozprawie świadek Marya Germowicz, służąca z domu, w którym popełniono morderstwo, zeznaje, iż w krytycznej nocy między godziną pierwszą a drugą w nocy słyszała krzyk i zdawało się jej, że słyszy na parterze jakiś szmer, który trwał do trzech kwadransów. Nie mogła spać i wskutek tego wyszła na ganek. Wówczas widziała dwóch mężczyzn, schodzących po schodach, jakby z mieszkania Orantowej.

Następnie lekarz, dr Obtułowicz, jako znawca sądowy, orzekł, iż morderstwa musiał spełnić jeden i tensam człowiek, chociaż nie jest wykluczonem, że mu drugi pomagał i musiał dobrze wiedzieć, gdzie zadać cios.

Matka oskarżonego, Karolina Czerwenowa, zgłasza się dobrowolnie i pod przysięgą zeznaje, że syn jej, przyszedłszy do Brzozdowic, dał jej 24 koron, miał jeszcze kilkadziesiąt koron przy sobie.

Następnie na żądanie obrońcy, dra Solańskiego, mimo sprzeciwienia się prokuratora, trybunał uchwalił przesłuchać żonę Wierzchołka na okoliczność, czy mankiety, znalezione w rowie koło Gródka, są własnością jej męża.

Świadek Józef Król, odsiadujący karę 2-miesięcznego więzienia za kradzież, zeznaje, że spacerując raz po podwórzu więziennem, słyszał, jak ktoś z góry mówił do Czerwenego: „Nie bój się, ja na ciebie nic nie powiem!“ Czerweny miał wtedy odpowiedzieć: „Ja o niczem nie wiem.“ Czy tamte słowa wypowiedział Wierzchołek — świadek nie wie.

Mikołaj Kuczyński, który siedział wówczas w śledztwie, zeznaje, że widział, jak ktoś z góry wystawił dwa palce i powiedział do Czerwenego, aby podczas przesłuchania w śledztwie, mówił, że go nie zna. Świadek nie wie, co Czerweny na to odpowiedział.

Po przesłuchaniu kilku jeszcze świadków, rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Lwów. Na dzisiejszej rozprawie przesłuchiwano znowu Czerwenego, brata Czerwenego, oraz cały szereg jego byłych służbodawców. Odczytano następnie szereg zeznań. Czerweny w chwili popełnienia mordu nie miał ukończonych lat 20, Wierzchołek ma lat 34. Obaj byli kilkakrotnie karani.

Prokurator oznajmił, że na podstawie wyników rozprawy, zmienia akt oskarżenia przeciwko Wierzchołkowi, oskarżając go o bezpośrednie dokonanie morderstwa na równi z Czerwenym.

Na tem ukończono postępowanie dowodowe. Rozprawę odroczono do godziny pół do 5-tej po południu.

Proces Kwileckiej.

Berlin, 10 listopada.

Zeznania świadków w ostatnich dwóch dniach były przeważnie korzystne dla oskarżonych. Nawet świadek dzierżawca zajazdu, Raszek, który opowiadał, że hr. Węsierski-Kwilecki miał pewnego razu powiedzieć do niego, iżby się nie martwił, gdyby jego syna nie było na świecie — sam osłabił wrażenie, wywołane tem zeznaniem, dodając: „Sądziłem, że hrabia jest zazdrosny o chłopca, którego hrabina kochała namiętnie“.

Świadkom z Wróblewa, mianowicie z pośród służby i oficyalistów hrabiowskich, którym nie dowierzano, iżby po tylu latach jeszcze pamiętać mogli dokładnie, czy stara klucznica Andruszewska w czasie rzekomego połogu hrabiny wyjechała z Wróblewa lub nie, pospieszył z sukursem jeden z przysięgłych. Zaznaczył on, że jako właściciel dóbr, wie dobrze, jak ważną rolę takie klucznice odgrywają w gospodarstwie dworskiem. Ich wyjazd jest zwykle świętem dla sług, więc wypadek taki dobrze zapamiętać mogli.

Świadek Studziński, administrator Wróblewa, twierdził, że uwagę hrabiny o konieczności „obwiązania się poduszką“ wziął za żart; hrabina bowiem żartowała często wobec służby, tak, że trzeba jej było zwracać uwagę, aby służby nie spoufalała zanadto.

Wczoraj przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków krakowskich.

Radca policyi Swolkien z Krakowa zeznał, że w dniach od 23 do 25 stycznia 1897 r. mieszkała w Krakowie w hotelu Centralnym Bonczkowska, rzekomo właścicielka realności z Poznania, oświadcza jednakże, że w Krakowie często przebywają ludzie pod fałszywemi nazwiskami i z podaniem fałszywych adresów. Dalej zeznaje, że podczas jego dochodzeń świadkowie w sprawie dziecka Parczównej prawie nigdy nic stanowczego mu nie powiedzieli (Jadwiga Andruszewska miała w podróżach swych używać nazwiska Bonczkowskiej).

Świadek Radwańska, która podczas podróży karmiła dziecko, zeznaje, że przypomina sobie dokładnie czas podróży. Wtedy jej własne dziecko miało dziewięć miesięcy i według istniejącego w kraju zwyczaju, odłączyła je od piersi. Dziecko jej przyszło na świat 17-go kwietnia 1896 r., podróż więc musiała nastąpić 17 stycznia 1897 r.

Obrona wnosi z tych zeznań, że nie może się to odnosić do wypadku z hr. Kwilecką.

Akuszerka z Krakowa, Moll, powiada, iż fakt sprzedaży dziecka wydarzył się w sobotę wieczorem, w przededniu święta Matki Boskiej.

Przewodniczący stwierdza, że to święto (2-go lutego) w owym roku przypadało na wtorek, że więc poprzedni dzień nie mógł być sobotą.

Po pauzie prezydent krytykuje zachowanie się części prasy i zauważa, że jeden z dzienników zamieścił artykuł, który wprost zmierza do wywarcia wpływu na sędziów. Przewodniczący ostrzega więc przysięgłych przed wszelkiemi wpływami.

Prokurator zauważa, że dziecko Radwańskiej urodziło się 14 kwietnia i powiada, że z tego można się przekonać, o ile zeznania Radwańskiej są wiarygodne.

Wśród ogólnej uwagi przesłuchano następnie jako świadka Cecylię Majerową z domu Parczównę, rzekomą matkę małego hrabiego. Zeznaje ona, że ze stosunku z kapitanem Zieglerem miała dwóch synów, z których młodszy urodził się 22 grudnia 1896 r. Opowiada o odstąpieniu tego dziecka 25 stycznia 1897 r. i oświadcza, że mimo licznych zapytań nie mogła się nigdy dowiedzieć, gdzie jej dziecko się znajduje. Twierdzi, iż wie dokładnie, że dziecko zabrano od niej 25 stycznia 1897 r.

Dr Filimowski z Krakowa oświadcza, że z polecenia Majerowej czynił dochodzenia w sprawie pobytu jej dziecka i dowiedział się, że ono znajduje się w Berlinie. Sąd krakowski dnia 16 kwietnia 1901 r. zamianował go opiekunem rzekomego młodego Kwileckiego.

Na tem rozprawę odroczono do czwartku.

„Dziennik Berliński“ wystawia prokuratoryi i trybunałowi w tej sprawie świadectwo, że prowadzą proces bezstronnie, że unikają zwłaszcza wszelkich aluzyj do narodowości oskarżonych i świadków, jak wogóle wszystkiego, co mogłoby sprawiać przykrość świadkom polskim. Mimo to podczas onegdajszej rozprawy i o tę stronę potrącono. Spowodował to świadek komisarz Leitloff, który w sposób pogardliwy wyrażał się o etyce i kulturze świadków, zeznających po polsku. Zaraz atoli otrzymał stanowczą odprawę od adwokata Chodziesnera, a na wniosek obrońcy Wronkera także napomnienie od przewodniczącego, ażeby wyrażał się oględniej i nie ubliżał świadkom polskim.

(Telegramy „N. Reformy“ z 11 listopada.)

Berlin. W uzupełnieniu poprzedniego sprawozdania z procesu donoszą jeszcze następujące szczegóły z wczorajszego, wtorkowego posiedzenia. Meyerowa z domu Parczówna twierdzi, że gdy jej Hechelski przedłożył fotografię kilku chłopców, ona natychmiast w jednej z nich dopatrzyła się wielkiego podobieństwa do starszego swego syna. Była to właśnie fotografia rzekomego syna hrabiny. Na dalsze pytania dodała jeszcze, że nikt na nią w tym kierunku nie wpływał.

Obrońca dr Chodziesner zwrócił się wówczas do Meyerowej z zapytaniem, kto ubrał jej syna przy konfrontacyi z synem hrabiny w taki sam biały kostyum? Na pytanie to odpowiedział komisarz kryminalny Treskow, że on to zarządził, aby chłopców do konfrontacyi równo ubrano. Załatwił to Hechelski, który młodemu Meyerowi kupił biały kostyum. On — Treskow — zwrócił mu następnie wyłożoną kwotę.

Swiadek dr Filimowski zeznał, że z jakiejś trzeciej strony żądano od niego wydania dokumentów, dotyczących urodzenia syna Parczównej, lecz odpowiedział odmownie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 11 listopada.

Paryż. „Matin“ donosi, że prezydent Loubet dopiero w drugiej połowie kwietnia uda się do Rzymu w celu odwiedzenia króla włoskiego.

Groźny stan dra Hartla.

Wiedeń. Wbrew uspokajającym biuletynom urzędowym donoszą teraz prywatnie, że stan zdrowia ministra oświaty dra Hartla jest niemal beznadziejny. Podobno grozi mu rozkład krwi.

Napad w hotelu.

Wiedeń. — Zamożny kupiec tutejszy, Albert Bloch, spotkał się w drodze do Budziejowic z młodzieńcem, który w toku rozmowy namówił go, aby w Budziejowicach wzięli wspólny pokój w hotelu. W nocy młodzieniec rzucił się na Blocha i usiłował go zadusić. Jedynie niezwykłej swej sile zawdzięcza Bloch, że zdołał uniknąć śmierci. Napastnik widząc, że go nie pokona, zamierzał uciec, lecz Bloch przytrzymał go i oddał w ręce policyi. Jest to młody cukiernik z Wiednia.

O ks. Hohenlohego.

Budapeszt. Poseł Juliusz Nosz wniósł w Sejmie węgierskim interpelacyę z powodu nabycia dóbr przez ks. Hohenlohego w Tatrach i poparcia rządu, względnie organów komitatu spiskiego, jakiego doznał ks. Hohenlohe przy nabywaniu tych dóbr.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Opozycya węgierska doznała dziś zawodu. Rozpowszechnione było mniemanie, że rząd wystąpi dziś z wnioskiem, aby na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia postawiono przedłożenie, dotyczące poboru rekrutów. Przygotowano więc już cały szereg wniosków i interpelacyj obstrukcyjnych, rozdano role i mowy. Tymczasem hr. Tisza w ostatniej chwili zmienił swój zamiar i od wniosku tego odstąpił. Jego wyjaśnienia, dotyczące emblematów wojskowych, dane na dzisiejszem posiedzeniu o kumulacyi orła cesarskiego z herbem węgierskim, również nie zadowoliły opozycyi i nie sprawiły wrażenia. Nie ulega też wątpliwości, że obstrukcya nie ustanie.

Budapeszt. Jak donosi „Budapesti Hirlap“ z Koloszwaru, partya Dezyderego Banffyego, która oficyalnie nazywać się będzie „nowa partya“, ogłosi manifest, w którym wezwie obywateli Koloszwaru do utworzenia nowego stronnictwa. W manifeście tym będzie podniesiona konieczność utworzenia nowej partyi opozycyjnej, któraby wprawdzie stała na zasadzie ustaw z r. 1867, któraby jednak żądała zaprowadzenia języka węgierskiego w komendzie i wogóle dążyła do jednolitego państwa węgierskiego.

Choroba Wilhelma.

Poczdam. O stanie zdrowia cesarza Wilhelma wydano następujący biuletyn: Wczorajsza przechadzka bardzo cesarzowi posłużyła. Rana dobrze wygląda i zaczyna się zmniejszać.

Król a gabinet.

Rzym. Król stara się wszelkiemi sposobami powstrzymać gabinet od podania się do dymisyi i w tym celu zwrócił się do Giolittiego z usilną prośbą, aby nie ustępował. Mimo to sytuacya jest naprężona, ponieważ prasa radykalna domaga się natarczywie dymisyi gabinetu.

Bójka w parlamencie.

Madryt. W Izbie deputowanych prezydent ministrów Villawerde w odpowiedzi na interpelacyę oświadczył, że odpowiedzialność za sytuacyę polityczną spada na republikanów (!), którzy prowadzą obstrukcyę. Z tego powodu powstała wielka wrzawa. Pomiędzy monarchistami a republikanami przyszło nawet do bójki. Prezydent czynił wszelkie starania, aby uspokoić oba stronnictwa.

Groźny strejk.

Madryt. Jak donoszą z Riotento, strejkuje tam 1000 górników. — Strejkujący usiłowali wstrzymać pociąg kolejowy i podpalić magazyn siarki. Posterunek żandarmeryi wzmocniono.

Ponowna nota.

Konstantynopol. Ambasadorowie Austro-Węgier i Rosyi z polecenia swoich rządów wręczyli Porcie ponowną notę, żądającą przyjęcia bez zmiany punktów reform uchwalonych w Muerzstegu. Pogłoski o wręczeniu ultimatum są nieprawdziwe.

Na dalekim wschodzie.

Petersburg. „Rosyjska Agencya telegraficzna“ donosi z Portu Artura, że tajne stowarzyszenie przygotowuje powstanie w dolinie Jangse.

Londyn. „Biuro Reutera“ donosi z Tokio, że w tamtejszych dobrze poinformowanych kołach sądzą, że rozpowszechnione w Europie pokojowe zapatrywania co do położenia na dalekim wschodzie, są niesłuszne. Utrzymanie pokoju jest tylko wtedy możliwem, jeżeli Rosya spełni żądania Japonii co do Mandżuryi. Rząd jest w bardzo trudnem położeniu wobec wzburzenia ludności.

Londyn. „Daily Mail“ donosi z Tientsinu, że wojska rosyjskie wycofano z Korei.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 11 listopada. Zamknięcie giełdy o g. 4·06.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 668·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 730·50. Akcye Anglobanku 277·50. Akcye Unionbanku 53[illegible]·50. Akcye Länderbanku 428·50. Akcye Bankvereinu 496·—. Akcye Bodencredit 936·50. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 664·50. Akcye kolei południowej 89·50. Akcye N. Tramwaye lit. A —. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 420·—. Akcye kolei Północnej 5480. Akcye kolei Czerniowieckiej 579.—. Akcye Alpiny 394·50. Akcye Rima Muranyi 467·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1832·—. Akcye fabryki broni 364·—. Akcye tureckie tytoniowe 351·50. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1168. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·95. Renta majowa 100·45. Austryacka renta koronowa 100·45. Węgierska renta koronowa 98·20. 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·60. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·30. 4½ Bank krajowy 102·50. 4% Listy Banku hipotecznego 98·60. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·65. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·60. 4% Pożyczka m. Lwowa 96·55. Losy tureckie 149·75. Marki 117·27. Ruble 253·—.

Usposobienie: Na kupna montanów silne otwarcie, — wkońcu wywierały nacisk Berlin i Londyn.

Cukier 19·20 spokojny. Spirytus 42·40 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 11 listopada 1903 r. godzina 1 w południe

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	40
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	02	19	12
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	—	99	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	50	102	50
4% „ „ „ „	98	75	99	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niesk.	98	25	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	98	50	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	98	25	99	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	25	100	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	—	100	—
4% „ miasta Lwowa	96	—	97	—
4½% „ „ „	101	60	102	60
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „ „	101	—	102	—
4% „ kolejowe	98	50	99	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	78	—	82	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	583	—	588	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	581	—	588	—

Przez tysiące lekarzy kraju i zagranicy polecane
Najlepsze pożywienie dla dzieci
zdrowych i chorych na żołądek.
Dostać można w aptekach i składach aptecznych

Kufeke
mączka dla dzieci

Uznana za nadzwyczaj dobrą w wymiotach, nieżycie jelit, rozwolnieniu, zatwardzeniu i t. d.
Dzieci chowają się na niej świetnie i nie doznają **zboczeń w trawieniu**
Fabryka dyet. środków spożywczych BERGEDORF-HAMBURG **R. Kufeke**, WIEDEŃ, I.
1618 10 52

Młodzieniec
z ukończoną VII klasą gimn. wstąpi do apteki jako praktykant. **E. S.** poste restante **Dobczyce**. 2832

Zdolny rolnik
gospodarz, poszukuje od Nowego Roku służby za karbowego lub gospodarza folwarku. — Pisze i rachuje dobrze. — **Michał Grabarz, Grabówka**, p. Grabownica via Brzozów. 2831 1 3

Nauczycielka
prowadząca naukę systemem szkolnym, **poszukuje lekcyj** w godzinach przedpołudniowych. — Wiadomość **w cukierni W. Siermontowskiego, Bracka 11.** 2833 1 2

Majątki ziemskie
większe i mniejsze, także z lasami, różne folwarki do sprzedania i wydzierżawienia poleca najkorzystniej **Tennenbaum**, Lwów, **Szpitalna 21.** 2841

DONIESIENIE!
Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że ze spółki z p. Antonim Zarembą, krawcem w Krakowie, wystąpiłem.

Donoszę P. T. Publiczności, iż jak dawniej, tak i teraz przyjmuję wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa męskiego wchodzące, wykonując takowe w oznaczonym terminie z gustem i zawodową rutyną podług najświeższej mody i po cenach **najprzystępniejszych**.

Na żądanie **przychodzę do domów** po wszelkie zamówienia.

Prosząc o **szerokie poparcie** P. T. Publiczności, pozostaję z poważaniem

Franciszek Pękala,
Dyplomowany absolwent ces. król. Muzeum Technologicznego w Wiedniu.
Kraków, Rynek główny 6, II piętro (Dom Dra Szarskiego). 2839 1 3

Bazar Krajowy w Krakowie
poleca **Wyłączny Skład** najlepszych **Serdaków futrzanych** damskich i męskich z pierwszorzędnej pracowni Garbarza i Kuśnierza Jana Kłosińskiego w Kętach. 2835 1 4

Grzyby i rydze,
same drobne główki, we winnym occie i korzeniach wybornie marynowane, w baryłkach 3 kgr. po 2 złr. 80 ct. — oraz **grzyby suszone**, przednie, drobne, białe, z poręczeniem czyste, 1 kg. za złr. 2·40, 5 kg. 10 złr. 50 ct., 10 kg. 19 złr., i t. d. — wysyła za zaliczką: **Antonina Kostelecká ve Svratouchu 175, p. Svratka** (Czechy). 2829 2 2

WOLNOMULARZE
czyli tajemnice lóż masońskich
powieść.

GROBY SYBIRSKIE
czyli Tajemnice zamku carskiego
powieść,

wychodzi w zeszytach po 10 ct. = 20 h.

Do nabycia **w Krakowie**: w agencyi pism **J. Hopcasa i A. Salomonowej, Pl. Maryacki 2** i w kiosku przy **ul. Dietlowskiej**, jakoteż w księgarniach, u kolporterów i t. d. Zeszyt pierwszy przesyła na prowincyę **bezpłatnie.**

R. LANDAU,
we Lwowie, Czarnieckiego 3.

Księgarze i kolporterzy na prowincyi raczą się wprost do nakładcy pisemnie odnieść. 2830 1 10

ZNACZNE zniżenie cen!
PRALNIA PAROWA
W KRAKOWIE,
ul. GRODZKA 9—11,
ma zaszczyt zawiadomić Szanow. P.T. Publiczność, iż **zniżyła ceny:**

od koszuli	**9 ct.**
„ **półkoszulka** . . .	**5 „**
„ **kołnierza**	**1½ „**
„ **pary mankietów** .	**3 „**
„ **firanek białych** .	**40 „**
„ „ **kremow.** .	**50 „**

Bielizna po wypraniu wygląda zupełnie jak nowa! 2148 42 0

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.
Ochraniacze uszu od zimna.
Kalosze rosyjskie i amerykańskie.
Lakier na kalosze.
Smarowidło podeszwochronne.
Farby, Lakiery i Glazury do podłóg.
„Cirine“ politura do podłóg.
Wosk do froterowania.
Scierki do wycierania podłóg.
Świece stearynowe.

LINOLEUM, CERATY i CHODNIKI
Reim i Spółka, Kraków
RYNEK 37, LINIA A-B
polecają po cenach najumiarkowańszych

Rogóżki kokosowe, żelazne i szczotkowe.
Chodniki z Linoleum, ceraty, kokosowe.
Przedściółki z Linoleum, ceraty i japońskie.
Ceraty na stoły i meble.
Szczotki do wycierania nóg
Aparaty i Szczotki do czyszczenia dywanów.
Artykuły do czyszczenia sprzętów domowych.
Nowość **„Soldatin“** oraz inne środki do czyszczenia sukien z plam.
Artykuły do prania.

Szczotki do froterowania, zamiatania i szurowania.
Szczotki i Pendzle do czyszczenia mebli.
Trzepaczki trzcinowe.
Śmieciarki blaszane.

Aparaty: „Longlofe, Ozonateur, Ozogon“ do odświeżania powietrza w pokojach.
Środki desynfekcyjne.
Spluwaczki 2463 4 0

Przeciw grzybowi, wilgoci i wszelkiemu robactwu
Nowość: **„Pinol**, jakoteż **Exicator, Antimerulion, Karbolineum“.**
Główne zastępstwo na zachodnią Galicyę **Fattingera sucharów dla psów.**
Farby do kwiatów w płynie, flaszka 30 halerzy.

Płaszcze gumowe
Płachty nieprzemakalne

Nowość: **„Ting-Ting“** tynktura niezawodna na pluskwy.
Zacherlin, Proszek Andela na owady.
Nowość: **Olej do odwaniania klosetów** (Sansodeur „Urinöl“).

SYRÓP PAGLIANO
Ostrzega się przed naśladownictwami!
Żądać we flaszkach, mających jasno-niebieski znak fabryczny z podpisem Prof. GIROLAMO PAGLIANO

środek do czyszczenia krwi
wyrabiany od roku 1838
przez **Prof. Girolamo Pagliano,**
Florencya, via Pandolfini (Włochy).
Dostać można w każdej większej aptece. 911 64 100

Adam Armatys i Spółka
w Krakowie, ul. Bracka L. 5.
SKŁAD FUTER MĘSKICH i DAMSKICH
miastowych jakoteż podróżnych. 2233 8 0
Wybór rękawków, kołnierzy
i wszelkich galanteryj futrzanych.
Zamówienia na prowincyę wykonuje odwrotnie i po najniższych cenach.
Przyjmuje futra do przechowania przez lato.

Rok założenia 1782. Wystawa Paryż „Grand Prix“.
J. A. BACZEWSKI
c. i k. dostawca nadworny
Lwów
poleca
Likiery • Nalewki Wódki żytnie.
2797 2 10
Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych handlach.

Zygmunt Lipski
w Krakowie, hotel Saski L. 3,
poleca swój **Magazyn wyrobów jubilerskich, zegarków genewskich z najlepszych fabryk: Schaffhausen, Omega i Billodes,** oraz **srebra stołowego** prawdziwego do wypraw, **srebra chińskiego** najlepsz. gatunku, sprzedając po cenach fabrycznych.
Obrączki ślubne i zaręczynowe w największym wyborze.
Przyjmuje wszelkie reperacye. 2602 25 0

Nie należy jechać wprzód do Ameryki
zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu, powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków: 2162 22 26

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jako też doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga, mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach bierzemy ich pod opiekę i że odtąd bez przesiadania w wagonie trzeciej klasy pociągu pospiesznego odstawiamy ich wprost do Hamburga.

Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek.

Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 złr. 80 ct.

Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.

Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana.

Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie.

Z poważaniem
FALCK & Co, HAMBURG
Brandsende 23 a.

Herbata z Brodów! Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel**
W. Adamowicza
11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 85 0

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	złr. 1·40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej	2·50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3·50
1 funt **„Okruchów“** z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo	9·—
Grzybki litewskie, aromatyczne 1 kilo	złr. 3·20

Herbata z Brodów!

Do wynajęcia zaraz
przy ul. Sobieskiego 7. 4 pokoje, przedpokój, nyża, kuchnia łazienka, pokoik dla służby, spiżarnia. 2805 3 6

Mydła kwiatowe
w kartonach sortowane zapachy
6 sztuk kor. 1·10
Perfumy i Wodę kolońską na wagę
polecają 2586 5 6
REIM i Spółka,
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

W komis. Zakładzie
SPRZEDAŻY i KUPNA
H. Telesznickiej
przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,
są tanio do nabycia: garnitury mebli salon. w stylu baroc mah. złocony orzech. kilka sypialni i jadalni stylowych. Sekretarki, Świecznik pięk. duży wenecki, Wazony, Zegary, Obrazy szkoły flam. i włoskiej, Lustra, Biura, Salonki i t. p.; oraz garderoba męska i damska.
Zakład zakupuje oraz w komis przyjmuje powyższe przedmioty. 1888 6 0

NOWO OTWARTY
sklep chrześcijański
Z GARDEROBĄ MĘSKĄ I DAMSKĄ
poleca w wielkim wyborze futra, ubrania męskie i studenckie, oraz płaszcze dziecięce. — **W Kramie Dominikańskim, Kraków, Stolarska 6.** 2774 3 10

Dr. UHMY
PUDER na WŁOSY
w płynie. 2322 25 0

Pierwszy Zakład pogrzebowy
Aleks. Szafrańskiego
Kraków, ul. Mikołajska 16.
Składy oraz własny wyrób trumien ul. Kopernika 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. 2425 31 0

HERBATA CEYLON
Cennik za darmo i opłatnie.
G. A. Marinitsch
Wiedeń 2457 5 20
I., Kohlmarkt 5.

DYWANY
Oryginalne perskie i tureckie, począwszy od Serdżad (modlitewników), aż do największych halij, jakoto: Ferahan, Schirar, Muskebat, Gjeravau, Beludz, Medi, Kaiser i t. d.
Dywany tkane (kolimy) pirockie, bośniackie i prozorskie o najoryginalniejszych wschodnich wzorach.
Portyery, firanki, serwety i kapy dywanowe tkane, wiązane, wełniane, oryentalne, brussamskie i z Damaszku, w wielkim wyborze i od najniższych cen poleca
Firma Dr Nieć i Ska
w Krakowie, Rynek główny L. 25.
(Magazyn towarów wschodnich). 2724 2 0

Ogłoszenie licytacyi
dnia 16 listopada 1903 roku i dni następnych.

Dyrekcya
ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO
NA ZASTAWY RUCHOME
przy Kasie Oszczędności w Krakowie
podaje do publicznej wiadomości, iż
KOSZTOWNOŚCI
w złocie, srebrze i drogich kamieniach
do dnia 30 czerwca 1902 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe, do dnia 31 grudnia 1902** włącznie zastawione, a dotąd niewykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 16 listopada 1903 roku i dni następnych** o godz. 9½ przed południem 2596 8 3
przy ulicy Szpitalnej pod L. 15.
Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, to jest **do 14 listopada 1903 roku włącznie,** pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Buchalterka
z dwuletnią praktyką biurową z językiem polskim, niemieckim, francuskim i angielskim, z pięknem pismem, poszukuje posady od 1 stycznia. W razie potrzeby mogłaby złożyć kaucyę do 1000 koron. — Zgłoszenia listowne pod **2795** przyjmuje Adm. „N. Reformy“. 2795 3 3

Poszukuje się
mężczyzny sumiennego, władającego biegle językiem polskim i niemieckim, wolnego, zdolnego, mogącego złożyć kaucyę, do sprzedaży towarów spożywczych w większym konsumie. Znajomość fachowa wymagana. Podania wnosić należy do Dyrekcyi ruchu fabryki cementu w Szczakowy. 2820 2 2

Do sprzedania spiesznie.
Futra damskie duże, Elki, Popielice prawie nieużywane, Szale tureckie blondyny i t. p., **Pianino nowe doskonałe**, meble doskonałej roboty komoda antyk, lustro salonowe wielkie i piękne, lampy salonowe i do gazu, różne piękne drobiazgi, portyery, dywany używane, przedmioty z bronzu, porcelany. Szafa kuchenna kredensowa, różne rzeczy do domowego użytku. Codziennie od 10 rano do 5 po południu. **Ulica Wielopole 4, lokalu 2, parter.** 2718 5 6

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI ELEKTROMECHANIK
Grodzka l. 48, obok kościoła św. Piotra
urządza dzwonki elektryczne.
Za kompletne urządzenie pojedyncze **12 kor.** z gwarancyą roczną.
Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysokiem poważaniem. 2349 16 0

Konc. komis. Zakład sprzedaży
ma do sprzedania:
Szafa stara bogato rzeźbiona z herbami i figurami, Szafa dębowa szufladowa antyczna z bronzami bogato rzeźbiona, Sekretarzyk mahoń. z bronzami antyk, Biuro amerykańskie orzech. antyk., Serwantka antyczna, Zegary stare, Kilka kawałków z mebli mahoniowych, Wazy chińs. porcelanowe, Bronzy rozmaite, Komoda empir inkrust. z bronz., Kredens ozdobny mat., Obrazy olejne, Biurka renesans i barok rzeźbione z bronzami i inne różne rzeczy, oraz garderoba. 1756 31 0
Leopoldyna Machowska,
w Krakowie, ul. Szewska L. 5, I. piętro.

Fabryka pasów maszynowych
IGNACEGO WURMA
w Krakowie, Kanonicza 18,
poleca wszelkich rozmiarów pasy pierwszej jakości po możliwie najniższej cenie. 2480 15 15

L. 48523/03. 2807 2 3
II.
Obwieszczenie.
Magistrat m. Krakowa potrzebuje, począwszy od 1go stycznia 1904 r., na pomieszczenie biur Magistratu, lokalu w pobliżu głównego gmachu Magistratu położonego, a składającego się z około 16 ubikacyj suchych i jasnych, a tak obszernych, ażeby w nich umieścić można personal urzędniczy, złożony z przeszło 40 osób.

Oferty uprasza się składać na ręce prezydyum Magistratu miasta Krakowa do dnia 20 listopada b. r.

Kraków, dnia 3 listopada 1903.

J. Friedlein.

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ
otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego, które usuwa piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą.**

Składy: w **Krakowie** Droguerya pod firmą J. Wiśniewski, obecnie K. Jędrzejowski, mag. farmacyi, ul. Stradom Nr. 7 i inne droguerye; **w Bochni** Jan Michnik, droguerya; **we Lwowie** Alfred Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4.

Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego magistra farmacyi.“ 2448 76 0

F. E. Zajączek i Lankosz
poleca
Sukna i Sieraczki na liberyę, pokrycia powoz. i wózków, na bundy i burki.
Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki. 2166 38 0
Składy w Krakowie, Rynek A-B L. 44, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3,
dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. B. Górski.